

**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**

## Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem mie-  
sięcznie Mk. 50.—  
Na prowincji miesięcz. „ 58.—  
Zagranicą „ 75.—



**Niech żyje  
Socializm!**

## Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 15  
zwyczajne „ 6  
drobne za jeden wyraz „ 1  
Wszystkie ogłoszenia obliczają  
się nonparem (drobn. pism.)  
Ogłoszenia firm zagranicznych o  
50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2-ej.

Rachunki płatne w środy.

## N. P. R. a machinacje p. Brejskiego.

Narodowy Związek Robotniczy w Sejmie to frakcja nawskroś oryginalna. Ze tak powiem — tęskniąc. Tęskniąc — do potęgi. Mieli oni bowiem tylko ok. 15 głosów, obok zaś siebie 35-głową frakcję socjalistyczną. Sny o potęgę więc trudne do urzeczywistnienia. Śnił długo — aż do wyborów w Poznaniu.

Nar. Stronnictwo Rob. (N. S. R.) w Poznaniu się chwiele! — wolali radośnie N-zry. — Zbliżają się ku nam! Wstąpią do nas! Już jadą!

Sny się ziściły. Przyjechali. Przyjechał ks. Adamski, ks. Dachowski, imponujący ks. Małiński i inni. I zasiadli na wspólnych ławach. Radość wielka.

— Mamy własnego wicemarszałka! — tryumfowali N-zry.

Tryumfowali jednak niedługo. Ultraklerykał N-zry jakoś nie mogli się pogodzić z radykalizującymi n-zr-ami. Chytry ks. Adamski wstąpił ze swymi ludźmi do klubu N-zrów, aby ich poprosić o zmajoryzowanie i zaprząd w służbę reakcji. N-zry nie dawali się. „Zrobmy raczej federację!” — oświadczyli, głosując każdy oddzielnie. I tak zrobili. Klub wspólny, a głosowanie różne. Ks. Małiński np. głosuje za interwencją Rzymu w polskiej reformie agrarnej, zaś Fichna przeciw; ks. Dachowski za reakcją i represją, a Pietrzyk przeciw. I tak we wszystkich ważniejszych sprawach. 15 głosów „za”, 15 „przeciw”. Polityczny rezultat „zero”. Okragłe zero. Tak jak gdyby klub w ogóle nie istniał. Przedtem mieli N-zry 15 głosów i coś reprezentowali; teraz zaś stali się — niczem...

Tak sny o potęgę skończyły się samouniastwieniem. Gdy 15-tu wstawało, drugich 15 siedziało. „Sfederowane” cząstki — N. S. R. i N. Z. R. — wzajemnie się przekreślały i pozostawały dwa zera. A nad dwoma zerami trzepotała urągłiwie flaga tryumfu — siedział „własny” wicemarszałek. Co reprezentował?...

W końcu N-zry mieli tego dość. Pokłócili się z ks. Adamskim i ten, widząc niemożność zmajoryzowania, uprowadził swe posłuszne stadko gdzie należało, a więc na prawicę, do chadeków. Potem, na zjeździe NSR-ów poznańskich własna partja uroczyście wyparła się tych oryginalnych „robotniczych” posłów ks. Adamskiego.

I N-zry zostali sami. Znowu — sieroty — śnił sny o potęgę, starając się tymczasem utrzymać się na takiej wąskiej ścieżynie, aby i w chadecję nie wdepnąć i z klasowymi stanowiskiem P. P. S. się nie zsolidaryzować.

Tymczasem nadeszły wybory z Pomorza. I znowu błysnęła nadzieja.

— Teraz zwyciężymy!

— Dobrze — sceptycznie zapytuje jakiś PPS-owiec — ale czy to znowu nie będą ja-cyś n-zry-acy à la ks. Adamski?

— Zobaczcie!! To będą prawdziwi N-zry-owcy! Przytem teraz nie mamy wodzów takich, jak wy, socjaliści. Ale z Pomorza przy-jedzie np. taki Brejski... Oho!

Święte zwycięstwo N-zrów na Pomorzu. Zwyciężył już w Sejmie, brawo! Już są i wodzowie. Oto np. Brejski. Z uszanowaniem się przyglądamy. Broda, jak u proroka. Prawdziwy wódz. Klub z 28 chłopów „błyszczący jak mi-

gdal”, że cytuję „Madame la Présidente”. Zdekonowana P. P. S. skromnie spuszcza o-czy...

Słowem, wesoły dzień dziś nam nastał! Stara nazwa (N. Z. R.) wydaje się nawet nie-godną obecnego majestatu. Teraz już nie je-steśmy ani N. Z. R. ani N. S. R., tylko „N. P. R.”!

Niebawem wybuchło przesilenie rządowe. Rząd Skulskiego podał się do dymisji. Zary-sowała się przerażająca dla endecków i Teodo-rowicza koncepcja rządu centrowo-lewicowe-go. Dubanowicz, marszałek, Teodorowicz na-pełnili swymi szeptami wszystkie zakamarki kuluarowe. Popłoch szalony w endeckim obo-zie. „Gazeta Warszawska” wzywa otwarcie chłopów, aby nabili „kopy na sztorc” i szli na demokratyczną Warszawę „robić porzą-dek”. „Rzeczpospolita” domaga się „morza krwi robotniczej”.

Cóż na to nowoohrzczona N. P. R.? O-czywiście pośpieszy do ludowców i socjali-stów, aby stworzyć rząd włościańsko-robotni-czy?

Istotnie, wylania się prorocza postać Brej-skiego — ale... ale pod rękę z Dubanowiczem. Robi rząd. A jaki program, panie premierze? Oczywiście, przedewszystkiem pokój, pokój de-mokratyczny, oparty na związku narodów kre-sowych — w myśl odezwy Nacz. Wodza? Wszak N-zry byli za tym programem! A jed-mak... niekoniecznie. Program jest inny — „obrona granic”... Co to znaczy? Rezygnacja z wolnościowego programu wschodniego, program endecki? Czyżby?...

Patrzmy! Oto „Rzeczpospolita” arcybisku-pia błogosławi p. Brejskiego na wielką misję. Oto związek ludowo-narodowy zapowiada życze-liwe stanowisko. Oto p. marszałek, który jak prawdziwy lew walczył z „centrolewem”, na-tarczywie zapowiada (z narażeniem matema-tyki i własnej godności), że p. Brejski ma aż 240 głosów większości.

Czyżby starzy N-zry godzili się na taką dubanowiczowską koncepcję? Nie, tam podo-bno zawrzało. W końcu oświadczone, że Brej-ski (prezes klubu!) występuje z inicjatywą — prywatną!... Nawet woźni sejmowi śmiali się. Czy klub N. P. R. zawarł ze swym własnym prezesem — federację?

Ale syk szeptów endeckich syczy się dalej ze wszystkich kątów. I prorocy muszą słuchać swych bogów...

Tymczasem pobłogosławiona przez arcy-masterza inicjatywa p. Brejskiego pada. „Centrolew” coraz bardziej się wzmacnia na siłach. Szepty się wzmagają coraz bardziej. Witos już wykańcza listę kandydatów... Bo-gowie łaskawili co czynić! Twórzmy wielką federację narodową przeciwko rządo-klasowym! — pisze przyjaźny W. B. w „K. Warszawsk m”. Nawet Fraca konsytu-cyjna gotowa jest poprzeć „Centrolewa”. O-statnia chwila do działania.

Wielka chwila wymaga wielkiego proro-ka. P. Brejski znowu na placu („prywatnie” znowu czy frakcyjnie?) i próbuje „kwestjono-wać” dawno już ustaloną kandydaturę Da-szyńskiego na ministra Spraw Zagranicznych. „Francja się obrazi... germanofil” — prze-szeptuje dalej to, co mu samemu podszepnię-to. Niczem ostatni kawał pachnący z „Dwu-

groszówki”. Choć wie doskonale, że „ger-manofilstwo” polegało na popieraniu Legjo-nów przeciwko caratowi, — tych samych, w których walczyli obecni posłowie królewia-cy z N. Z. R.

Szlachetny wysiłek jednak spalił na pa-niewce. Każdy bowiem rozumiał (jak się zda-je rozumieli to nawet królewiaczy N. Z. R.), że nazwisko Daszyńskiego jest hasłem poko-ju, zaś pokój jest głównym celem centrole-wego gabinetu.

I centrolew rośnie dalej. Marszałek cho-dzi jak struty. Dubanowicz napręża ostatnie wysiłki, aby coś wskórać w Pracy Konstytu-cyjnej. Wysoki czarny cień z brewiarzem po-nury, zgłępił pesymistycznie przesuwając się po kuluarach, wznosząc ostatnie modły o rychłą śmierć „centrolewa”.

Ostatni atak P. P. S. domaga się jednej teki ekonomicznej, np. robót publicznych. Nie. A więc przemysłu i handlu? Nie. Żyda nie chcemy. Więc poczty i telegrafu? Dobrze. Witosowcy zgadzają się.

Już wszystko prawie gotowe. „Boże mi-łosierdziu, czyżby — czyżby przekleśły centro-lew, nasienie szatańskie, stał się rzeczywisto-ścią?” P. Brejski słucha w naprężeniu. Kogo P. P. S. proponuje na ministra poczty. Co? Moraczewskiego? Heureka! Instrukcje są...

— Jakiego Moraczewskiego — struga p. Brejski umysłnie głupego — tego byłego premiera?... W takim razie stanowczo się nie zgadzamy! Nie zgadzam się na premiera Rza-du ludowego! Ma zbyt kiepską sławę wśród reakcji poznańskiej!

Tak skończył „centrolew” pod ciosami pre-zesa NPR-u.

Cień z brewiarzem wyprostował się, śpie-sząc radośnie na radę wojenną prawicy i szybko, odmawiając modlitewkę za zdrowie „wodza” N. P. R.

Historja więc prosta. Atak I: próba two-rzenia gabinetu pod egidą Trąpczyńskiego

i Dubanowicza; atak II, zakwestjonowanie Daszyńskiego; atak III, wreszcie udalę, za-kwestjonowanie Moraczewskiego. „Wódz” pomorski dokonał swego dzieła — rządy chłopsko-robotnicze, rządy ludowe padły...

Kwestja odpowiedzialności jasna. „Rzecz-pospolita”, „Dwugroszówka”, „Warszawska”, „Kurier Warszawski” już szaleją z radości: Centrolew nie zginął od ciosu jawnego wro-ga, lecz od ciosu skrytobójczego z własnych szeregów; o radości!

Przeczytajmy wczorajszego „Kurjera Warsz.”, który zapomina się w niepołohowa-nej radości i stwierdza w uniesieniu, że tak, że owszem, że była pewna, zgrabna, podstęp-na ręka, która pracowała ustawicznie nad rozbięciem tej centrolewicowej kombinacji. Czy „ten z brodą”, jak o p. Brejskim mó-wią, był tą „ręką”, czy tylko narzędziem? Mniejsza o to. W każdym razie ks. Adam-skiemu nie udało się w swoim czasie „zmajor-ryzować” N-zrów, ale p. Brejskiemu udało się ich delikatnie wziąć na endecko-arcybiskupi pasek Dobry „wódz”!

No, a co dalej? Dobrze, N. P. R. rozbił demokratyczną koncepcję, ale co dalej? Te-raz prawicowiec Wł. Grabski tworzy nowy rząd. Według dotychczasowych danych wito-sowcy nie chcą iść pod endeckie skrzydło, a NRR-y? P. Brejski — niby to rokując w spra-wie Rządu centrowo-lewicowego, miał już zgóry przygotowany odwrot — na prawo. P. Brejski wczoraj rano — w imieniu N. P. R. — przyrzekł poparcie Rządowi p. Wł. Grabskie-go.

P. Brejski wypełnił rozkaz p. Trąpczyń-skiego i wysłuchał podeptów ks. Teodoro-wicza. N-zry królewiaczy ponoć gderają i sar-kają. Ale — czy oprą się p. Brejskiemu?

Tymczasem p. Brejskiemu udało się jego dzieło: za pośrednictwem N. P. R. rozbił Rząd demokratyczny.

K. Cz.

## Przesilenie gabinetowe.

### P. Wł. Grabski tworzy Rząd.

Impresjerjo gabinetowy, p. marszałek Trąpczyński, po rezygnacji pos. Witosza ze zdwojoną energią wziął się wczoraj od same-go rana do pracy. Nowego kandydata do foto-lu prezydjalnego zalecił mu — nieodwołny p. Dubanowicz. P. Dubanowicz, jako urzęd-nik do szczególnych poruczeń Endecków, mianował kandydatem p. Władysława Grab-skiego.

Zanim p. marszałek przedstawił kandy-daturę p. Grabskiego Naczelnikowi Państwa, poinformował się pobieżnie u przedstawicieli różnych stronnictw. Prawica naturalnie wyraziła zgodę, Witosowcy uzależnili swoje sta-nowisko od programu i składu gabinetu p. Grabskiego, przedstawiciele N. P. R., pp.: Brejski, Wachowiak, Nader i Pietrzyk oświad-czyli, że nie sprzeciwiają się kandydaturze p. Grabskiego, tembardziej że obiecano im, iż w nowym gabinecie pozostanie p. Pełpowski. Tow. Diamand odpowiedział marszałkowi, że stosunek do p. Grabskiego pozostanie „do-tychczasowy, niezmienny”.

Marszałek porachował trochę, policzył prawicę, doliczył N. P. R. i poszedł do Belwe-deru.

Przedstawił Naczelnikowi Państwa nową kandydaturę i oświadczył, iż p. Grabski tworzyć będzie gabinet fachowo-urzędniczy i po-pierany będzie przez większość sejmową. P. marszałek powołał się przytem na swą roz-mowę z przywódcami N. P. R., którzy obiecali poparcie.

#### Pierwszy gabinet p. Grabskiego

P. Grabski tymczasem ułożył sobie listę gabinetu i udał się z nią do Belwederu. W skład Rządu p. Grabskiego mieli wchodzić: prezydent ministrów i min. Skarbu — p. Wł. Grabski, sprawy wewnętrzne — Skulski lub Wojciechowski, sprawy zagraniczne — Szobek lub ks. Sapieha, sprawy wojskowe — gen. Leśniewski lub Sosnkowski, sprawie-dliwość — mec. Fr. Nowodworski lub Sobolewski, przemysł i handel — prof. poli-t. warsz. Chrzanowski, roboty publiczne — Na-rutowicz, b. prof. w Żurychu, koleje — Bar-tel, oświata — b. rektor warsz. uniw., prof. Kosciński lub Łopuszański, poczta — Bie-lawski ze Lwowa lub Tołkoczko, rolnictwo — prof. Fr. Bujak, praca — Pełpowski, aprowi-



zacja — Słowiński, zdrowie — dr. Bujalski, b. zabor. pruski — vacat.

O godz. pierwszej po południu Naczelnik Państwa wystosował do p. Wł. Grabskiego pismo treści następującej:

„Do Pana Władysława Grabskiego, Posła do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie.”

W porozumieniu z Sejmem Ustawodawczym w osobie jego marszałka powierzam Panu misję utworzenia nowego gabinetu.

Warszawa, Belweder, dn. 23 czerwca 1920 roku.

Naczelnik Państwa  
(—) Józef Piłsudski.

P. Grabski wrócił do Sejmu i począł konferować z przedstawicielami stronnictw. Na zapytanie, jaki będzie program przyszłego Rządu, oświadczył, że nowy gabinet nie ma własnego programu, a rządzić będzie wedle woli Sejmu. Dotychczasowy stosunek jego do Sejmu daje dostateczne (!) gwarancje zgodnego współzycia z Sejmem.

Grupy prawicowe, a mianowicie: Zw. Ludowo-Narodowy, Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Chrześcijańska Demokracja, grupa pos. Matakiewiczów i Zjednoczenie Mieszczańskie wyraziły swą zgodę na gabinet p. Grabskiego i obiecały go poprzeć. Klub Pracy Konstytucyjnej zajął, jak zawsze, stanowisko niezdecydowane. Przedstawiciele P. S. L. „Wyzwolenie”, pos. Tabor i Woźnicki oświadczyli, że nie mogą uznać Rządu bez programu i w sprawach personalnych nie zabierają głosu, nie biorąc udziału w tworzeniu Rządu, widząc jednak błędy w obsadzeniu stanowisk administracyjnych, a poza tym osoba premiera, jako członka Narodowej Demokracji, nie budzi zaufania.

Przedstawiciele P. S. L. „Piast” i N. P. R. przyjęli oświadczenie p. Grabskiego ad referendum i obiecali dać odpowiedź po naradach w klubach.

Tymczasem lista p. Grabskiego poddana została w klubach ostrej krytyce. Kandydatura p. Szebeki, posła w Berlinie, wywołała powszechne zdziwienie, że względu na przeszłość p. Szebeki, b. członka rosyjskiej Rady Stanu, i jego stosunek do sprawy kresów wschodnich. Nazwisko p. Kostaneckiego, b. profesora katolickiego uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim, brzmiało jak klerykałna summa bojowa. Kandydatura p. Fr. Nowodworskiego na min. Sprawiedliwości dała miejsce wyraźny charakter endecki.

P. Skulski prosił o skreślenie jego nazwiska z listy, p. Wojciechowski również nie wyraził swej pełnej zgody.

Posłowie „Piasta” niebardzo przychylnie mówili o kombinacjach p. Grabskiego, a nawet N. P. R. owcy pod wpływem tej ogólnej opinii, zaczęli przebiekać o tem, że nie będą mogli popierać p. Grabskiego.

#### Drugi gabinet p. Grabskiego.

P. Grabski sam widocznie zauważył, że gabinet jego doznał niebardzo dobrego przyjęcia, bo gdy po południu prywatnie rozmawiał z tow. Bartłkiewiczem, przedstawił mu już nieco odmienną listę, która na niej było p. Szebeki, znikł p. Fr. Nowodworski, skreślony został p. Skulski, a oprócz p. Wojciechowskiego

skiego, wysunięta została kandydatura na min. Spraw Wewnętrznych p. Kuczyński, członek Sądu Najwyższego. Odstąpił p. Grabski również od kandydatury prof. Kostaneckiego.

Tow. Bartłkiewicz prywatnie za komunikował p. Grabskiemu, że do gabinetu przezeń tworzonego nie może mieć żadnego zaufania. (Klub P. P. S. uznał za zbyt wysokie naradzać się w sprawie gabinetu p. Grabskiego).

Tymczasem kluby P. S. L. „Piasta” i N. P. R. ukończyły swe narady.

W klubie P. S. L. zapadła uchwała treści następującej:

„Klub P. S. L., po wysłuchaniu sprawozdania prezesa o przebiegu przesilenia gabinetowego i próbach utworzenia Rządu centrowo-lewicowego i obecnej sytuacji, wyraża przesłowi i zarządowi gorące podziękowanie za poczynione trudności, których rezultatem pozostanie w każdym razie zbliżenie się stronnictw, reprezentujących interesy mas ludowych i potrzeby budowy państwa w duchu demokratycznym.

Klub P. S. L. oświadcza, że tworzenie Rządu prawicowego uważa za prowokację demokracji polskiej i groźbę Polsce katastrofą w polityce zagranicznej. Rząd taki musiałby się spotkać z bezwzględną opozycją P. S. L.”

W klubie N. P. R. po bardzo długiej i ożywionej dyskusji, w której postępowanie p. Brejskiego na onegdajszym posiedzeniu prezydów lewicowych klubów i podczas rozmowy z p. Grabskim poddane zostało (ponieważ) bardzo ostrej krytyce, przyjęto uchwałę treści następującej:

„Wobec tego, że skład i program gabinetu p. Wł. Grabskiego nie daje gwarancji prowadzenia polityki demokratycznej, uwzględniającej życiowe interesy polskiej klasy pracującej, a szczególnie na ziemiach b. dzielnicy pruskiej, nie zamierza gruntownej sanacji dotychczasowych stosunków, zaś w sprawach obrony granic, plebiscytów i pokoju nie zapewni jasnej i zdecydowanej polityki — klub poselski N. P. R. wypowiada się przeciw gabinetowi p. Wł. Grabskiego.”

#### Trzeci gabinet p. Grabskiego.

Uchwały P. S. L. „Piasta” i N. P. R., ani stanowisko klubów P. P. S. „Wyzwolenie”, Stąpaczów, nie zdołały odwieść p. Grabskiego od zamiaru tworzenia Rządu, wpłynęły zato nieco na domniemany skład tego Rządu.

Lista bowiem, którą p. Grabski odczytał dziennikarzom, zawierała już nazwiska następujące: prezydent i min. Skarbu — p. Grabski, min. Spraw Wewn. — p. Kuczyński, sprawy zagr. — ks. Sapieha, przemysł i handel — dotychczasowy minister, p. Olszewski (!), albo p. Chrzanowski, sprawiedliwość — p. Morawski, dotychczasowy wice-minister. (Kandydatura p. Sobolewskiego upadła), komunik. — Bartel, rolnictwo — Bujak, sprawy wojskowe — Leśniewski, roboty publ. — Narutowicz, poczta — Tolkoczko, zdrowie — dr. Chodźko; praca, b. zabor. pruski, tymczasem nieobsadzone.

P. Grabski liczy, że taki gabinet znajdzie jednak poparcie u większości Sejmu, licząc od Zw. Lud. Nar. do Zjedn. Mieszc. przy zycielowej neutralności K. P. K.

Po długiej konferencji w Związku Ludowo-Narodowym p. Grabski około godziny 11-ej udał się z listą powyższą do Belwederu.

O godz. 12-ej w nocy kancelaria cywilna Naczelnika Państwa zawiadomiła Klub sprawodawców sejmowych, że Naczelnik Państwa zamianował gabinet w składzie następującym:

Prezydent ministrów i minister skarbu — p. Wł. Grabski.

Sprawy wewnętrzne — p. Józef Kuczyński, kierownik ministerjum.

Sprawy zagraniczne — Eustachy Sapieha.

Sprawy wojskowe — gen. Józef Leśniewski.

Sprawiedliwość — p. Jan Morawski, dotychczasowy wice-minister.

Apropryzacja — p. Stanisław Słowiński.

Koleje żelazne — p. Kazimierz Bartel.

Roboty publiczne — prof. Gabriel Narutowicz.

Rolnictwo — prof. Franciszek Bujak.

Handel i przemysł — p. Antoni Olszewski, kierownik ministerjum.

Poczta i telegraf — p. Ludwik Tolkoczko.

Oświata — p. Tadeusz Lopuszański.

Zdrowie publiczne — dr. Witold Chodźko, kierownik ministerjum.

Min. pracy, kultury i sztuki, oraz b. zabor. pruskiego dotychczas nie obsadzone.

#### Mały feljeton.

##### Który z nich?

P. St. Piętkowski umieścił w Nr-ze 7-ym „Rzeczpospolitej” artykuł p. t. „Ślepi”, w którym z nerwową furją zwraca się przeciwko polskiej klasie robotniczej, oraz socjalizmowi. „Współczesną klasę robotniczą” — pisze p. St. P. — cechuje „warcholstwo, potworny egoizm klasowy, materializm, konaszczki z wrogiem, zdrada państwa”. Przewodniczą jej, socjaliści, „pozostają na żołdzie międzynarodówki niemiecko-rosyjskiej pod patronatem międzynarodowego państwa anonimowego”. Istnieje, jego zdaniem, między socjalizmem polskim i pomiędzy arystokracją i gildią międzynarodową zazłość, którą dowiecny publicysta określa przez siebie stworzonym przysłowiem „małpa małpie rąka”. Działalność nasza jest „bezczelna”, dokonywuje „zdrady”, prowadzi „podłą robotę”. Tłum „formalsko-tramwajowy”, jak określa polski proletarijat p. St. P. jest „rozogniony, podjudzany, warcholczy, beznadziejnie tępy i ślepy, potrzykroć ślepy”. Wobec takiego demonizmu, takiej nikczemności robotnika polskiego i socjalistów, wzywa publicysta do jakiejś walki poprzez „czerwone morze krwi” z proletariatem polskim.

Jak widzimy, p. St. Piętkowski miota się jak podpalony, rzuca inwektywy, oszczerstwa, kalumnie, czyni z nas zdrajców, sprzedawczyków, jakichś szakali, mazywa nas szatanami, omal nie trucicielami, pożeraczami niemowląt, rozpruwaczami i t. d. i to wszystko bez jednego dowodu, nie usiłując nawet u-

sprawiedliwie wobec czytelników „Rzeczpospolitej” tego potoku piewodni, piany, brudu, pomył, jakie wywiewa na nasze głowy.

Co to ma znaczyć? — pytamy się. Jak nazwać tego rodzaju pisaninę?

Nie próbujemy sobie na to odpowiedzieć. Wyręcza nas w tem sama redakcja „organu Paderewskiego”. Tuż zaraz po artykule p. St. Piętkowskiego, w tym samym numerze „Rzeczpospolitej” wydrukowano bowiem artykuł p. t. „O kulturę polityczną”, podpisany literami „en”, który w następujący sposób charakteryzuje „kulturę polityczną” tego rodzaju utworów, co artykuł powyżej streszczony p. St. Piętkowskiego:

— „Proszę wziąć do ręki nasze pisma codzienne z okresu przesilenia rządowego — radzi p. en. Badałże nigdy dotychczas nie spotykaliśmy w nich tonu równie nieprzejednanego, napastliwego, niekiedy wręcz już nieprzyzwoitego, nie to, że tylko niekulturalnego, jak właśnie widzimy obecnie.

„W szpaltach wprost roi się od wyrażen, które w poważnej prasie i kulturalnie prowadzonej dyskusji miejsca wręcz mieć nie powinny. Artykuły pisane są złością i złością z nich nieprzejednana nienawiść do przeciwnika politycznego...”

Nikt, kto przeczyta artykuł p. St. P., nikt, kto zastanowi się nad jego streszczeniem, które wiernie podałem, nie będzie mógł nie zgodzić się, iż artykuł ów ma „ton nieprzejednany” i „napastliwy” a „nieprzyzwoity” i zgłębia „już niekulturalny”. „Rol się w nim od wyrażen, które w kulturalnie prowadzonej prasie miejsca mieć nie powinny”. Także jest on „pisany złością” i bezwzględnie „złością” nieprzejednana nienawiść do przeciwnika politycznego”. Ponadto — dodajemy to od siebie — stanowi on klasyczny przykład dzikich oszczerstw, jakimi ze specjalnem zamierzaniem obrażać nas prasa reakcyjna w okresie obecnego przesilenia i strajku.

Powiada Pismo: „Niechaj nie wie prawica, co czyni lewica”. Głęboka to maksyma. Wątpimy jednak, czy nadaje się do zastosowania przy redagowaniu gazet. W tym zaś wypadku, trzeba to przyznać, srodcie zemściła się na „Rzeczpospolitej”. Przyuszczamy, iż na przyszłość pp. en. i St. P. porozumieją się najpierw z sobą co do miar i metod oceny jednego i tego samego zjawiska.

Nie wiem czy to wywoła „widomą koncentrację umysłów i serc”, jakiej prasie polskiej życzy pod koniec swego artykułu p. en. ale z pewnością doprowadzi do takowej w łonie — samej „Rzeczpospolitej”. A może nawet wpłynie na podniesienie poziomu kulturalnego dyskusji prowadzonych stale w tem piśmie w tonie „nieprzyzwoitym” w stosunku do jego przeciwników...??? To „może” opatruję aż trzema pytaniami, albowiem jestem sceptykiem i raczej skłonny jestem przypuszczać, że stanie się to chyba aż wtedy, gdy np. ks. Orzechowski przestanie drukować swe plakaty. Czy zaś to stanie się kiedyś? Wątpię. Zysław.

#### Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

5)

Andrzej Strug.

## Zywoł lorda Camelford.

— Oto cię mam! Złośnico nieposkromiona, wiesz się... A przysięgaj się... Jak to patrzy, jak w wercy oczami — przeczyszc, najczystsze turkusy! Nie mi nie zrobisz. Drwie z twoich czarów. Co mi tam twoje szatańskie biodra, piersi. Mówię ci, że niepotrzebnie wyciągasz ramiona! Jest taki, który się ciebie nie boi. Nie mi nie zrobisz. Królowo złotych much! Oteż innych, a omijaj Camelforda — pamiętasz, jak się wilał pod jego szpicrutą? Oto jak kocha Angliki! Po męskul Nogi mu całowałaś, błądząc, a on sieki! Litości! Niema litości, niewolnic! Omijaj Camelforda! Nawiez mu się jeszcze raz — oberźnie ci uszy wraz ze złotymi kółkami. Ty demon? Ha ha ha! Dla niedołęgów, dla szczeniaków, dla starych, ale nie dla męczozyn! Nie nam nie zrobisz... Pokusy... Cóż ty potrafisz? Tak? I tyle? To dobre dla agenta giełdowego, dla aptekarza, dla świętego Antoniego na pustyni. Co jeszcze?... A widzisz... Pokorą, tylko pokorą z namil Niję tę odną głowę, do ziemi... tak! Człogaj się temi kolanami z koci słońcowa! Zamiataj ziemię rudemi włosami — płacz z poniżenia, tkaj z nienawości, ze wstydu... Płacz jeszcze żeby ten piasek był cały mokry... Tak, niedoczekanie twoje — za wysoko mierzyłaś... Ty, lady Camel-

ford? To kpiny, przybłędę, głupia komediantko, kapiańko Astarty, królowo złotych much — z operetki... Precz!

I otwierał dłoń, patrzył za nią przez chwilę jak odlatała. Poczem zaczął innym głosem, już spokojnym i zwyczajnym.

— To chyba najpiękniejsza z kobiet, jakie kiedykolwiek widziałem. Umie się ubierać — a naga jest nieskazitelna. Uważał pan ramiona i związanie w kolanach? Zabójcza linja! Przed temi kolanami każdy utkłknę. Tylko nie my. W istocie ona jest strasznie głupia. Pusta i zła.

Puść że pan do diabła, co tam trzymasz w drugiej ręce — odpowiadam — i popatrzno, czy go jeszcze nie widać?

— Mamy czas.

— Co pan tam liczysz?

— Zaraz. Nie przeszkadzaj pan, bo się znowu omylę. Zaraz...

Istotnie mowoli się, rachując coś w myśli. A jest on fenomenalnym rachmistrzem — najbardziej złożone kalkulacje może wykonać w pamięci — szybko i bez błędów. Nic to zresztą trudnego, bo poprostu widzi wszystko, jak napisane.

— Już Trzysta dziewiętnaście! Wiem, co będzie za lat trzysta dziewiętnaście. Widzę na tym miejscu, gdzie jesteśmy teraz ogromny las. Same złote drzewy i mnóstwo pszczoł.

— Białodrzew stoi jeszcze?

— Białodrzew jest.

— Brawo!

— Ale to nie ten sam.

— Jakto?

— Ten ma tylko trzy odnogi i jest młodszy.

— Szkoda.

— Co za szkoda? Bardzo tu ładnie. Miasa ani śladu. A tu, gdzie teraz łąki, aż do samego Makolina — jedno jezioro. Na wodzie chmara gęsi, aż biało.

— A łutże?

— Będą i ludzie. Boże, co zajęci! Chyba z tysiąc! Kicają całem stadem — idą do wody... Piją... Matko Boska, jakież to śliczne! Jeszcze zajęte... Oho ho — płyną z lasu, jak woda... Między niemi trzy dziesiętniki... Nie, chłopaki... Licho wie kto oni... Zajęci się do nich lasu, jak koty... Machają gałęziami. Co to za posłuszne bydelko — odrzuć zawracają. Teraz wszystko stoi u brzegu i pije.

— Jak ubrane te pastuszki?

— Koszulki mają do kolan, włosy czarne, wzięte nad karkiem, bosy... O — samolot ma niebie. Jaki ogromny... Nie widzę, bo za wysoko. Przeszedł. Leż z góry jakiś pap er...

— Podnieś że go.

— Spadł na wodę. Idzie drugi samolot.

Jeszcze dwa: czerwony i zielony.

— Dobrze, dobrze. Dostę tych samolotów. Ruszają pan dalej.

— Gdzie?

— Traktem do Rębego.

— Niema żadnego traktu. Las.

— Żadnej drogi nie widzisz?

— Tu niema żadnych dróg.

— Co robią pastuszki?

— Jeden stoi nad wodą i gra na fujarce, a aważ się rozbiierają do kąpiel. To dziewczyny! Na szyjach mają, na łancuszkach jakby medale! Śliczne dziewczyny, opalone, wyglądają jakby na cyganki.

— Czyż żadną miarą nie możesz pan do nich zagadać?

— (Wieżnie to samol Pan to jak dziecko.

które pierwszy raz jest w teatrze. Przecież pan wie, że ja mogę tylko widzieć. Czekałmy — coś się nadarzy.

— To rozglądaj że się pan dobrze. Może coś zobaczysz... Opowiadaj wszystko co tylko widzisz!

— Ależ to wszystko najzwyklejsze! No co? Trawa, kwiaty, trzciny. Makolina też już niema — pusty brzeg i zaraz od wody idzie znowu las — ale sosnowy.

— Też djabli cię nadali — nie mogłeś sobie wybrać miejsca gdzieś indziej, między ludźmi?

— Niby to ja wybieram... Komik z pana.

Pan się bardziej zapala, niż ja.

— Pewnie się zagapił na gołe dziewczyny i nie chceś pilnie przepatrzeć okolicy.

— Dużo mnie tam obchodzi gołe dziewczyny! Jest! Eureka!

— Co?!

— Tablica!

— Czytaj! Boże miłosierny...

— Zaraz — to na dębie. Pod słońce nie mogę...

— Możesz!

Dziadoszek wpatruje się w coś z wytężeniem, osłania sobie nawet oczy, jak od słońca, wytrzymuje długo i wreszcie wybuch śmiechem.

— No, taki kawał — to rozumiem! Wiesz pan po jakimu to?

— No chyba że nie po rosyjsku. Za trzy sta lat... A co?

— Niech że ich morowe powietrze! A do nas urządzili!

(D. c. n.).



## Akademicy.

Listopadowa noc... Hej! na ulicy  
Zwarta ciżba. Krzyk wielki: wolności  
i słońca!  
Ludowi broń rozdają akademicy,  
Spełnić się ma ofiara całopaląca.  
Niech będzie sprawiedliwość; równość braci  
Z drogi hrabiowie i pralacil

1905. Z piwnic, z poddaszy  
Wychodzi lud — płynie gardzielią ulicy —  
„Krew naszą”, huczy śpiew, czerwienią  
straszy!  
„Hej demonstrujmy wraz!” Z ludem  
akademicy!  
Młodości!.. każdy głaz Warszawy krwią  
zroszony,  
Niech padnie groźny lęk na próchnięjące  
trony!

Czerwiec, Dwudziesty rok. Młodości!  
Ha, ha, ha, ha!  
Patrę i dziwno mi... Czyżem w rodzinnym  
kraju?  
Czyż wolność ludu — nie? rzecz licha, marna,  
blaha?  
Akademicy! Ach. Są, jeżdżą na tramwajul  
Przedziwna zmiana miejsc. Uśmiech się  
złocią karmi.  
Dzisiaj oni stoja tam, gdzie stali wpierni  
żandarmi.  
Alfons Dzieciolowski.

## Demonstracja na placu Teatralnym.

Pluton uczniów szkoły policyjnej szarżuje  
i rani robotników.

Wczoraj około godz. 11-ej przed południem na placu Teatralnym poczęli się zbierać robotnicy, w celu zaprotestowania przeciwko Magistratowi, który prowokacyjnie swym postępowaniem spowodował zerwanie rokowań z Blokiem. O godz. 12-ej miało się odbyć posiedzenie Magistratu, na które robotnicy miejscy mieli wysłać delegację.

Policyja zachowując się spokojnie wobec zbierających się gromadek robotników pragnęła jednak nie dopuścić do wielkiego zamieszania.

Wówczas jednak podobno komisarz VI okręgu telefonicznie zawezwał uczniów szkoły podkomisarzy policyjnych.

Wkrótce też zjawili się pluton uzbrojony w karabiny, z osadzonemi bagnietami i poczęli nacierać na zupełnie spokojny tłum, bijąc korbami i kłując bagnietami.

Tow. Jaworowski z okna Ratusza zobaczywszy co się dzieje, natychmiast interweniował u komendanta policyi, który też wydał rozkaz przerwania masakry.

Ale uczniowie szkoły podkomisarzy nie usłuchali rozkazu i w dalszym ciągu napadali na bezbronnych robotników.

Wtedy tow. Jaworowski wybiegł na plac i osobliwie powstrzymywał rozjuszonych policjantów.

Według naszych informacji, zostali ranni: Stefan Ostrowski, robotnik z magazynów ziemniaczanych, ranny bagnietem z tyłu w plecy i w lewe przedramię, Józef Paśek rany klute (bagnietem) w pierś i w lewe przedramię, Józef Drodz, tramwajarz, rany klute pięciami, Ciszewski, pchnięty bagnietem, Władysław, ciężko ranny, leży w szpitalu św. Rocha.

Wzburzenie wśród robotników ogromne.

## Posiedzenie R. D. R. N.-S.

Tłumne było wczorajsze posiedzenie Rady Del. Rob., zwołane na godz. 6 po poł. Nic dziwnego, albowiem na porządku dziennym są dwie sprawy, żywo poruszające umysły świadomych robotników stolicy.

Gdy sala główna i wszystkie przylegające ubikacje zapelnily się doszczętnie delegatami robotniczymi, zagail posiedzenie tow. Gardecki, który objął przewodnictwo.

Tow. poseł Ziemięcki referował o przesileniu rządowym. Dla nadania polityce państwowej charakteru demokratycznego — dla niezłomnego pokoju, uchwalenia konstytucji demokratycznej z obaleniem Senatu i zdobycia reform społecznych — dążyliśmy do utworzenia chłopsko-robotniczej większości. Należało wyszukać moment osobnienia Enderji, by skonsolidować lewicę przynajmniej w tej postaci, jaka istnieje obecnie w Sejmie.

Mówca opisuje kolejne etapy rokowań o rolę N. Z. R. i Klubu Pracy Konstyt., o intrygach Enderji, posilkującej się postami z N. Z. R., o oporze przeciwko osobie tow. Moraczewskiego i t. p.

Klub nasz, nie mogąc uzyskać ważniejszych tek (z wyjątkiem spraw zagranicznych), postanowił wysłać do Rządu najlepsze

sily, któreby dały rękojmię, że przeprowadzą w Rządzie postulaty robotnicze, bez względu na to, jakie urzędy przypadną im w udziale.

Mówca wspomina o ohydnej nagance reakcji endeckiej, o akcji lajdackiego teroru, wszczętej przez indywiduala i grupy z pod ciemnej gwiazdy, zupełnie jak za pamiętnych czasów Rządu ludowego.

Aczkolwiek nie udało się stworzyć Rządu włościańsko-robotniczego, to jednak owocem dotychczasowych rokowań jest przesunięcie ludowców na lewo, albowiem w nowym rządzie prawicy nie biorą oni udziału. Reakcja tak zaciekle zwalczająca samą możliwość Rządu lewicowego, nie chce jednak sama ująć w swe ręce steru rządów, lecz wyręcza się ludźmi, zbliżonymi do siebie, aby w chwili odpowiedniej, gdy reakcja dojrzeje w sąsiednich krajach (tego bowiem spodziewa się i do tego dąży), pochwycić i u nas niepodzielnie władzę.

Tej taktyki i robotnicy przestrzegają wttni, budując i wzmacniając swe organizacje i gotując się do czynu, tak, jak reakcja przygotowuje się do czynu.

Na razie posłowie w Sejmie prowadzić będą politykę opozycji bezwzględnej wobec nowego Rządu.

Po referacie tow. Ziemięckiego, nagrodzonym rzesistymi oklaskami, tow. Jaworowski, który właśnie przed chwilą powrócił z posiedzenia magistratu, zdał sprawę z przebiegu rokowań w ratuszu. Zaznaczywszy, że postępowanie dotychczasowe Rady Miejskiej i Magistratu było chuligańskie, mówca stwierdził, że rząd zgodził się podjąć rolę arbitra w zatargu między miastem, a pracownikami i że magistrat wreszcie musiał przystać na to. Usiłowania reakcyjnych radnych w rodzaju Malinowskiego, aby sprawę, załatwioną już przy pomocy rządu, odesłać jeszcze do zatwierdzenia Radzie Miejskiej, spełzły na niczem. Magistrat zgodził się na przyznanie robotnikom spornych 15%. Z ramienia Rządu roli arbitra podjął się inspektor pracy, p. Klott.

Ponieważ robotnicy zażądali podpisania formalnej umowy, gwarantującej im wypłatę przez miasto nowych warunków pracy, i zebranie stron odbywało się właśnie w czasie posiedzenia Rady, więc uchwalono przeczekać, aż umowa ta zostanie podpisana. Z powodu ciemnoty i duszności na sali, uczestnicy przeszli na podwórze.

O godz. 1-ej w nocy Rada Del. Rob. otrzymała wiadomość z Min. Pracy, że rokowania zakończyły się ugodą. Rob. w instytucjach użyteczności publicznej — oprócz poprzednio już uzyskanych podwyżek — otrzymają jako dodatek jednorazowy, trzecią część zarobku majowego. Wobec tego strajk w zakł. użyteczności publicznej dziś się kończy.

R. D. R. przyjęła to do wiadomości.

W sprawie gwałtów policyi na pl. Teatralnym przyjęło następującą uchwałę:

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych Niepodległościowo - Socjalistyczna piętnuje barbarzyńskie zachowanie się oddziału oficerskiego policyi, bagnietami rozprzeczającą dzień spokojne zebranie robotnicze.

W. R. D. R. nie proklamuje na jutro strajku protestacyjnego z powodu krwawych zajęć na placu Teatralnym jedynie, by nie utrudniać Związkom zawodowym użyteczności publicznej zlikwidowania ekonomicznego strajku.

W zależności od tego, czy sprawiedliwości stanie się zadość, W. R. D. R. uzależni dalszą swoją w tej sprawie akcję.

W. R. D. R. wzywa wszystkie fabryki do zwolnienia masówek i napiętnowania w rezolucjach bezprawia policyi.

W. R. D. R. wzywa posłów i radnych socjalistycznych do energicznego protestu w tej sprawie.

W. R. D. R. uchwała wysłać 5-u delegatów do Prezydenta Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych z żądaniem ukarania winnych.

## Strajk w zakładach użyteczności publicznej zakończony.

Magistrat zgodził się na żądania Bloku co do dopłatki jednorazowej.

Wczoraj po demonstracji p. wice-prezydent miasta Malinowski zwrócił się do p. Skulskiego z zapytaniem, jak załatwić strajk rob. w zakładach użyteczności publicznej. P. Skulski naradził się z Min. Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych i Pracy, którzy oświadczyli, że w interesie państwa leży, aby strajk załatwiono niezwłocznie i polubownie. P. Skulski zaproponował, by obie strony, Magistrat i robotnicy, wybrali swoich przedsta-

wicieli, Rząd zaś mianuje superarbitra. Magistrat wydelegował pp.: Art. Sirwińskiego, Jenikego i Malinowskiego. Przedstawiciele Bloku oświadczyli, że nie zgadzają się na mianowanie superarbitra przez Rząd, natomiast mają go wybrać obie strony. P. Skulski zgodził się na to. Obie strony zgodziły się na p. Kłotta z Min. Pracy, jako superarbitra.

Rokowania w Min. Pracy pod przewodnictwem p. Kłotta, wyznaczone na godz. 6-tą po poł., rozpoczęły się dopiero o godz. 9 i pół. Formułowanie umowy przeciągnęło się późno w noc. O godz. 1-ej w nocy przedstawiciele Bloku zakomunikowali nam, że porozumienie doszło do skutku. Robotnikom przyznano trzecią część zarobku majowego, jako dodatek jednorazowy.

## Liga Narodów.

### a wojna polsko-rosyjska.

17-go b. m. w angielskiej Izbie gmin Balfour, przewodniczący Rady Ligi Narodów — zdał sprawę z dotychczasowej działalności tejże. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której mówcy poruszyli m. in. sprawę wojny polsko-rosyjskiej.

Asquith powołał się na art. 11 Ligi Narodów, orzekający, iż wszelka wojna bez względu na to, czy zagraża bezpośrednio któremukolwiek z członków Ligi, czy nie, jest sprawą, obciążającą całą Ligę. Nie można zaprzeczyć, że artykuł ten nie użyto wobec ostatniej agresywnej akcji ze strony Polski. (Okłaski i sprzeciw). Polska rozmyślnie i lekdomyślnie przekroczyła granice, wyznaczone jej przez traktat. Obowiązkiem Ligi było interweniować, tymczasem nie podano dostatecznych wyjaśnień, dlaczego członkowie, mający w Radzie Ligi największy autorytet, stali z założoną ręką, zachowując milczenie, gdy rozpoczęła się akcja zaczepna. Było to nieszczęście, że operacje wojskowe prowadzono w znacznej części za pomocą amunicyi otrzymanej od państw zachodnich Europy.

Barnes — b. min. robotniczy — oświadcza, że klasa robotnicza spodziewała się od Ligi wielkich rzeczy, przedewszystkiem zaś uratowania świata od wojny. Tymczasem mamy teraz około 20 wojen, z których najbardziej drażniącą jest wojna polsko-rosyjska. Mówi się, że Polska jest wyłudzona, a taki kraj nie mógłby na własną rękę prowadzić wojny. Izba ma prawo wiedzieć, kto jest tym, kto wspomaga Polskę amunicyją, którą ta mać polski światowy. (Słuchajcie!) Żądamy, aby zarówno Polska, jak Rosja przedłożyły sporne sprawy Lidze Narodów. Mówca jest zdecydowanym przeciwnikiem rządów bolszewickich, ale nie ma potrzeby uznać ich rządu jako rządu prawnego, wystarczy, gdy się uzna, że jest to rząd rosyjski, utrzymujący się przy władzy od 2-ich lat i będący w wojnie z innym krajem.

Clynes (Par. Pracy) zgadza się z wywodami Asquitha i skarży się na to, że akcja zaczepna ze strony Polski nie została wstrzymana, a różnice między nią a Rosją nie zostały wyrównane przez Ligę Narodów. Byłoby to zupełnie możliwe, gdyby aparat Ligi wyzyskał całkowicie i na samym początku.

Lord Cecil: Co się tyczy Polski, to nie ulega wątpliwości, że na początku r. b. była doskonała sposobność dla interwencji Ligi i wszelkie prawdopodobieństwo powodzenia, gdyby rząd zwołał był specjalne posiedzenie Rady w czasie, gdy dowiedziano się o zagrożeniu wznowieniu kroków wojennych między Polską a Rosją. Jest to wojna nieszczęsną, a jej skutki wiele za przyniosą całej Europie.

Balfour w odpowiedzi przedmówcom oświadcza, że Polska twierdzi: słusznie czy nie — słusznie, iż jedynym i wyłącznym jej celem było oswobodzenie Ukrainy od bolszewików i że przyjęła ją jako wybaczenie. Interwencja w tym wypadku równałaby się wmięszaniu do ulicznej bójki. Chwytając za rękę jedną z osób, uwolniliby się przeciwnika. Nie moglibyśmy kontrolować postępowania bolszewików.

T. Shaw (Par. Pracy) twierdzi, że będąc w Rosji dowiedział się, że ludność tego kraju przypisuje cierpienia swe blokadzie. Jeśli mimo wszystko ludność ta przetrzyma okres próby — a mówca wierzy, że tak będzie — to nieuniknionem następstwem będzie nienawiść wielkiego narodu do Anglii. Mówca wzywa przeto rząd do oświadczenia, czy system blokady trwa, czy nie. W każdym razie zgóry zastrzeżę się przed odpowiedzią wymijającą (słuchajcie!) Mówca oświadcza, że teorie i praktyki bolszewickie są dlań odstrasające, ale idzie mu o stwierdzenie faktów, nie jest bowiem prawdą, aby bolszewizm narzucony został ludności wbrew jej woli zapomocą teroru.

Należy otwarcie wystawić żądania, jakich domagamy się od Rosji, by mogła przystąpić do Ligi Narodów. Czerwoni oświadczyli mówcy, że przed rokiem ofiarowali pokój na warunkach, zawierających m. in. gotowość spłacenia wszelkich długów angielskich i Ententy i szerokiej koncesji. Obecnie Rosja nie jest

już skłonna iść tak daleko dla uzyskania pokoju.

Lord Grey w mowie na zebraniu w Stratford wystąpił przeciwko dotychczasowej działalności Ligi. Rosja jest zbyt wielkim państwem, aby można było zzewnątrz zaprowadzić w niej porządek. Należało pozostawić ją w swemu losowi. Tak też rząd angielski postanowił, obiecując poparcie państwom kresowym w razie napadów ze strony Rosji. Otóż pół roku temu był „złoty moment” dla interwencji Ligi, która powinna była zwrócić się do Rosji, Polski i sąsiednich krajów z propozycją ustanowienia tymczasowych granic i utworzenia komisji, która by się zajęła rozstrzygnięciem spornych punktów. Być może, propozycja taka została odrzucona, ale trzeba było ją uczynić. Być może, że nie doszłoby do trwałego pokoju, ale byłby w każdym razie pokój, zamiast wojny obecnej. W razie odrzucenia propozycji, wiadomo było, po której stronie jest wina.

## Wiadomości polsko-syberyjskie.

Wychodzący w Krasnojarsku (na Syberji) polski „Głos Komunisty” podaje w Nr. 7 z kwietnia r. b. wiadomość, że we wspólnej mogile pochowano 64-ich członków Ros. Partji Komunistycznej, zamordowanych przez Kozaków. Wśród nich było czterech Polaków: Zdzisław Rogalewicz z Warszawy, Majerczak z Radomia, Pieltarz z Warszawy i Pieltarzowa-Krasowska z Żyrardowa.

W Irkucku wychodzi od 27-go lutego b. a. w języku polskim „Spartak”, organ polskiej sekcji międzynarodowej dywizji w Irkucku. Z Nr. 3 (11 marca) dowiadujemy się, że „zachodnia część i Komunistycznej międzynarodowej Dywizji, w skład której wchodzi oddzielną niemiecki, węgierski, czeski, jugosłowiański i polski — wyrusza w tych dniach na Zachód. Wschodnia zaś, złożona z Chłopców, Korejczyków i Muzulmanów, pozostaje tymczasem w Irkucku”. Owa polska sekcja nawołuje do wstępowania w szeregi dywizji, aby można było wkroczyć do Polski i proklamować „niepodległą, komunistyczną Polskę”, połączoną z Rosją... unią celną...

Polscy „spartakowcy” w Irkucku tem różnią się od komunistów, że nie wyrzekają się państwowości. Twierdzą oni, że kierownicy tej grupy są to b. P. P. S.-owcy i w kierunku komunistycznym. Ponosi ich temperament rewolucyjny. „Spartak” występuje też ostro przeciwko rosyjskiemu zwoiniżmowi, który przejawia się i u bolszewików, a szczególnie przeciwko traktowaniu przez nich Polaków. „Cala rosyjska prasa komunistyczna — piszą — pełna jest zjadliwych przytyków pod adresem „samopodzielniejszego Polaka”; ogólnorosyjska nienawiść do Polaków (lewoprawa) wzrosła odrazu o 100% i znowu figielkowały „polaczki” ożyły w pojedynki... „Czas, najwyższy czas, aby tow. rosyjscy wyzbyli się szowinistycznych namiętności i łajdactw...”

Z art. o „Tragedji armji polskiej” dowiadujemy się kilku szczegółów o jej losie. Część rozbrojona pracuje, jako jeńcy, w kopalniach węgla; część przeszła na stronę czerwonej armji i jest w jej szeregach. „Spartak” pisze, że armja ta wbrew swej woli została nadużyta do celów reakcyjnych do służby dla Kozaka. 82% żołnierzy — byli to „lewicowcy” różnych oddział. Polki na czele ich stał Polski Komitet „Wojeany, złożony z żywców lewicowych, armja polska zachowywała neutralność. Dopiero gdy rej zaczął wodzić Polski Komitet Narodowy, otrzymujący rozkazy z Paryża, wciągnięto armję polską na Syberję do walki z bolszewikami.

„Spartak” podaje znamienne informacje o różnicy w traktowaniu Polaków i Czechów.

„Mówiąc o tragedji armji polskiej, nie możemy pominąć milczeniem jej „wiernej sojuszniczki”, Kozackowskiej armji czeskiej, która chytrze i planowo, pozostawiając Polaków w arjengardzie, obecnie najspokojniej w świecie wyjeżdża sobie na Wschód, zaopatrzona w nabyte dobro i paszport bezpieczeństwa i nietykalność ze strony władzy sowieckiej, która zobowiązała się puścić „braci Czechów” do domu.

„Jakże to tak? Puścić ich do domu z bronią, która dymi jeszcze od krwi mordowanych bolszewików rosyjskich; puścić ich — całych wymazanych w zbrodni; puścić ich — najemników reakcji...”

„Ich powinno by spotkać większa tragedia, niż spotkała armję polską, która mniej zasłużyła się tutaj „czarnej sołn”, niż Czesi. A spotkała ją — przepustka i bilet wolnej jazdy „do wsi”...”

## Krenka polityczna.

Wice-minister p. Stefan Dąbrowski przesłał „Kurjerowi Porannemu” aprobowane urządowa, w którym utrzymuje, że depesza jego do poselstw polskich nie zawierała ustępu o likwidacji sprawy ukraińskiej ani też wogóle ustępu o podobnej treści.



Otóż na podstawie informacji z Paryża, którą podaliśmy w „Robotniku”, jaka dla nas, stwierdzamy, że sprostowanie p. wice-ministra jest niezgodne z prawdą. Ustęp o „nieobliczalnej treści” w depeszy p. Dąbrowskiego był. Wzywamy Min. Spraw Zagranicznych, aby depeszę tę, zawierającą poglądy p. Dąbrowskiego, a więc nie tajemnicę państwową, ogłosiło. Wtedy każdy się przekona, czyje stwierdzenie jest słuszne.

Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Starania w sprawie dopuszczenia Polski do udziału w konferencji w Spaa zostały uwiecznione pomyślnym skutkiem. Dnia 23-go b. m. Ministerjum Spraw Zagranicznych otrzymało zawiadomienie telegraficzne, że dnia 22 b. m. zjazd Premierów w Boulogne sur Mer zdecydował zaprosić między innymi państwami Polskę do udziału w konferencji w Spaa. Delegacja polska będzie przeto miała charakter oficjalny i będzie posiadała prawo głosu we wszystkich sprawach Polski dotyczących.

#### Zawieszenie „Gazety Porannej 2 grosze”.

Komunikat urzędowy w Nr. 185 „Gazety Porannej 2 grosze”, dn. 22 b. m. zamieszcza notatkę, która w związku z projektowaniem w dniu tym utworzeniem Rządu z łona ugrupowań politycznych, zwalczanych przez wymieniony organ prasy, zawiera oczywistą tendencję powstrzymania ludności od nabywania pożyczki państwowej.

Uznając, że zjawienie się notatki powyższej połączone jest niezależnie od utworzenia takiego lub innego Rządu z nieobliczalną dla skarbu polskiego szkodą, a umieszczenie jej stanowi przeciwdziałanie najżywniejszym interesom Państwa Polskiego, postanowiliśmy na zasadzie art. 2 Ustawy o zapewnieniu bezpieczeństwa z dn. 25 lipca 1919 r. zawiesić wydawnictwo „Gazety Porannej 2 grosze” na miesiąc.

Warszawa, dn. 23 czerwca 1920 r.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę  
(—) Fr. Anusz.

## Kronika sejmowa.

Sąd nad pos. dr. Dymowskim. Wczoraj odbył się sąd marszałkowski nad pos. dr. Dymowskim w składzie następującym: przewodniczący p. marszałek Trampczyński, wice-marszałkowie: ks. Stychel, Maj, Bojko, Ostęcki i Moraczewski. Oskarżał łow. Barliński, bronił ks. Maciejewicz. Wyrok zapadł w dniu dzisiejszym.

## Wspomnienie z powodu „Wianków”.

W ciągu długiej, bo przeszło ćwierć wieku trwającej walki, jaką Polska Partja Socjalistyczna prowadziła z wschodnim najeźdźcą o Niepodległość kraju i o Socjalizm, nie pominięto żadnej okazji, by nie zmanifestować swojego wobec zabórcy nieprzejednanego stanowiska. A okazji nigdy nie brakło. Rocznie narodziły się robotnicze, procesy polityczne, a nawet najcięższe obchody tradycyjne były wyzyskiwane dla mniej lub więcej głośnego „targnięcia łańcuchami”, mającego zadokumentować przed światem, że rda niewoli nie przejadła jeszcze wszystkich warstw narodu.

Sposobność do manifestacji przyniósł także dzień 24 czerwca 1893 roku, w którym to dniu, jako w wigilię św. Jana, mieszkańcy Warszawy tłumnie zebraли się nad brzegiem Wisły dla tradycyjnego obchodu „wianków”.

Już na kilka dni przed wigilią św. Jana grupa towarzyszy, inteligentów i robotników, przygotowała „wianek”, dzwigający na sobie piramidę z napisami: „Robotnicy wszystkich krajów łączcie się”, „Niech żyje Polska Socjalistyczna”, oraz „Precz z caratem”. „Wianek” pomyślnie przywieziono nad brzeg i szczęśliwie spuśczonego w śródmieście, na którym wówczas „królował” słynny satrapa Hurko z słynniejszą jeszcze małżonką — kleptomanką, Marią Andrejewną.

Przedsięwzięcie to wszakże nie skończyło się pomyślnie. Na brzegu aresztowano około dziesięciu towarzyszy, a to dzięki zdradzie, jak się później okazało, szpiega i prowokatora Sidorka, który sam brał udział w konstruowaniu tego „wianka” i pomagał nawet w naklejeniu złotych liter. Dzięki wskazówkom Sidorka odbyły się tegoż dnia liczne rewizje na mieście, połączone z aresztowaniami.

Wszystkim aresztowanym wyłożono sprawę, którą sąd rozpatrywał dopiero w końcu 1895 roku w połączeniu z drugą sprawą „kas oporu”.

Wyroki co do niektórych oskarżonych wypadły bardzo surowe, gdyż opiewały na 5 lat Sybiru.

W dziejach P. P. S. proces ten znany jest pod nazwą „wsypy wianków”.

Roman Boski.

## Chłaśnięcia.

Jak płaczący jesien...

W oczekiwaniu Rządu centrowo-lewicowego.

„Patriotyczna” żalnością uniesion,  
Beka, rękoma zastoniwszy lice,  
Eka, jak płaczący, pochylony jesien,  
Który pościła swój żal w Botanice!.

Witos u steru!.. Ministrem Daszyński!..  
Ach, „co za błędne kole”!.. Przebóg!..  
Zgroza!..

Jak położnica, jęczy „celuloza”,  
I nos na kwintę spuścił Nowaczyński!..

Lecz najstraszniejszą jest, ach, rozpacz  
Bek!..  
Podtrzymywany przez „babcie”, się ślania,  
Niby Ojela w scenie obłąkania,  
Nim się rzuciła, nieszczęsną, do rzeki!..

Witos u steru!.. Stracona nadzieja!..  
Przy wiosłach nie brak Ignaca, Jędrzeja,  
(Gdzieś, „zamachu” zbawczy,

„rozwojowy”?),  
Biada — czyż znowu będzie Rząd Ludowy?..

Czemu z „ratunkiem” dla Polski się  
zwieka? —  
Pyta „Ofelio-zrozpaczony” Bekal!..

Witos u steru!.. Ministrem Daszyński!..  
Na pomoc, ludzi!.. Gdzie Roman,  
Głębiski?..

„I moja „Mańka” „ende-Antygona”,  
W starym szlafroku, też łazi zgrzyzona,  
I iza chadeką po jej „licu” plynie...  
„To koniec Polskiej Moja Ende zginie...”.

Wacław Wolski.

## Irkuć---Moskwa---Warszawa.

Podczas wymiany pokojowych not z Rządem Polskim, w przypuszczeniu, że pokój rychło zostanie zawarty, władze bolszewickie zaczęły nieco łagodniej traktować swych przeciwników politycznych z obozu socjalistycznego. „Czerewyczajki” miały ulec likwidacji, a na jej miejsce zamierzała Rada Komisarzy Ludowych zorganizować t. zw. „Komitety polityczne”, z bardziej ograniczoną kompetencją.

Ofensywa polska przerwała jednak zapoczątkowaną już likwidację „czerewyczajek”. Przeciwnie, „czerewyczajki” wzmożyły swą działalność i zajęły się z większą jeszcze, aniżeli dotychczas energią, prześladowaniem wszystkich przeciwników obecnego rządu. Retrasje przedewszystkiem dotknęły socjal-rewolucjonistów z Czernowem na czele i mniejszawików na czele z Martowem.

W końcu maja przybyły do Rosji delegacje angielskich Trade-Unionów i szwedzkiej socjalistycznej partji. Odrazu na granicy otoczeni zostali przez kilkunastu komunistów, specjalnie wydelegowanych przez rząd, którzy nie spuszczali ich z oka i wszędzie towarzyszyli delegatom.

W Petersburgu, po szumnym przyjęciu, o-prowadzano delegację po różnych instytucjach eweckich, gdzie wszystko zostało przygotowane, aby odwiedzin wywarły jaknajlepsze wrażenie. W jednej ochronie dla dzieci n. p. przed przybyciem delegacji rozrzucono... papłerkę od czekolady, by w ten sposób dowieść

delegatom, którzy, nie posiadając języka rosyjskiego, nie mogli naturalnie porozumiewać się z dziećmi, że w ochronie dzieci karmią nawet czekoladą. Tym podobne maskarady urządzało prawie wszędzie, dokąd przybywała delegacja, ale nie zawsze to się udawało. Pewnego dnia delegaci zagraniczni, powracając z ochronki, wstąpili po drodze przypadkowo do jednej fabryki i trafili na obiad. Robotnicy zaproponowali im, aby zasiadli do wspólnego obiadu, jednak goście zagraniczni musieli odmówić, bo nie byli w stanie przekonać strawy robotniczej.

W Moskwie delegacja angielska była obecna na zebraniu Związku zawodowego drukarzy, na którym przemawiali m. in. Martow i Czernow. Zwracali się do Anglików ze skargą, że zabroniono im wydawać własne pismo, że podlegają ustawicznemu prześladowaniu. Przedstawili całą grozę sytuacji w Rosji i skutki rządów bolszewickich i czerwonego teroru, który pochłonął setki i tysiące towarzyszy mniejszawików i socjal-rewolucjonistów.

Gdy władze dowiedziały się o tem zebraniu „żółtych” drukarzy, zarządziły rownież w mieszkaniach wszystkich prawie eserów i mniejszawików-internationalistów. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Czernow zdołał się u-kręcić, żonę zaś jego i dwoje dzieci osadzono w więzieniu jako zakładników. Czernow z ukrycia wysłał list do Komisarzy Ludowych, z pozdrowieniami z „kazi” jeszcze jednego zwycięstwa na froncie wewnętrznym.

Tow. Paluch Skłodowski chciał się porozumieć z jednym z członków delegacji, ale

## Telegramy.

### Komunikat Polskiego Stału Generalnego

Warszawa, 23 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat Stału Generalnego W. P. z dnia 23 czerwca 1920 roku:

Na linii rzeki Alny ożywiła działalność artylerji.

Na Polesiu zacięto walki na południe od Prypoci przetrwały dla nas pomyślny obrót. Grupy wojsk gen. Samorskiego, pedząc przed sobą rozbite pułki bolszewickie, wzięły kilkaset jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych, 41 p. p. zręcznie manewrem rozbił silną kolumnę nieprzyjacielską.

Nakazany przez Nacz. Dow. odwrót na Ukrainie został ukończony. Doskonale zachowanie się wojsk 3 armji, cofającej się w nadzwyczaj trudnych warunkach w terenie ze zmiennymi drogami i wśród walk z oddziałami nieprzyjaciela, napierającego na oba skrzydła, stanowi uznanie godne świadectwo znakomitego ducha i łęczyzny naszego żołnierza.

Uporczywe ataki nieprzyjaciela w okolicach Zwinia rozbiły się o męstwo naszej piechoty.

Na Podolu nieprzyjaciół bez skutku atakował nasze pozycje pod Nowo-konstantynowem.

Stojące nad Dniestrem wojska ukraińskie gen. Pawlenki w stanowczem uderzeniu złamały opór nieprzyjaciela, biorąc dwa ciężkie działa, jeńców i liczne tabory.

I. Zastępca Szefa Złubu Generalnego:  
(—) Kulski, Gen.-podporucznik.

### Echa morderstwa w Starej wsi.

Nowy Targ, 23 czerwca.

(P. A. T.). Biuro prasowe komitetu plebiscytowego Spisko-Orawskiego komunikuje: Morderstwo popełnione przez Czechów w Starej Wsi na osobie św. p. prof. Władimierskiego jest jaskrawą ilustracją fatalnych warunków, w jakich ma się odbywać plebiscyt. W krytycznym dniu postępek francuski okazał się zbyt słabym, ażeby uspokoić bodaj jedną wieś, dowódcą opuścił swoje stanowisko, a na interwencję ze strony polskiej odpowiedział, że nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za wypadki. Rezydent polski nie posiadał do swej dyspozycji w krytycznej chwili żadnych organów bezpieczeństwa poza żandarmerją czeską, która jawie prowokowała ludność. Telefonistki czeskie odcięły na znaczne porczumiewania się garście Polaków z komitetem plebiscytowym. Wójei wydawali nakazy bębnowa w całej wsi, zwołując ludność na bojkę.

Wszelkie próby wezwania pomocy rozbiły się o konferencję z komisją koalicyjną w Cieszynie, która przez trzy dni nie chciała się zdobyć na żaden stanowczy krok. Władze czeskie bezkarnie wypędzają delegatów polskich, których podkomisja plebiscytowa za-twierdziła. Oto obraz stosunków, w jakich ma się odbyć plebiscyt już drugiego lipca b. r. Wobec tych wypadków główny Komitet plebiscytowy w Nowym Targu postanowił wnieść do Sejmu i Rządu polskiego memoriał z protestem przeciwko tego rodzaju postępowaniu komisji sojuszniczej i przeciwko tak znacznemu przyspieszeniu terminu plebiscytu.

### Na Warmji i Mazarach.

Olsztyn, 22 czerwca.

(P. A. T.). Komisja kontrolująca listy plebiscytowe w województwie z dwoma powiatami: białeckiego i lipieckiego przesłała do oficerów kontrolujących następujący protest: przesyłając przy niniejszym szczegółowy wynik badania listy Nr. 2, prosimy niniejszem o uznanie jej za nieważną ponieważ 1) figurują w niej poprawki, dodatki i przekreślenia, 2) ponieważ po 22 b. m. wpisano na nią wiele nazwisk, które podług praw plebiscytu powinny być odrzucone. Ponieważ wynika z przytoczonego wyżej, że fałszerstwo rozciąga się na całą listę, przeto prosimy o jej unieważnienie w całości.

Olsztyn, 22 czerwca.

(P. A. T.). Biuro Komitetu Mazurskiego w Olsztynie donosi, że strajkujący tam od 4-tych tygodni robotnicy aktywnie zgłaszają się do biura polskiego z prośbą o wystawienie im paszportów do Polski, dokąd zamierzają wywędrować.

### Przebieg konferencji w Boulogne.

Paryż, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Konferencja w Boulogne sur Mer zakończyła swoje obrady we wtorek o godz. 1-ej. Wydano następujący komunikat: posiedzenie konferencji w Boulogne sur Mer w willi Belle trwało od godziny 10-ej do 1-ej. Sprawa indemnizacji i podziału jej pomiędzy sojusznikami była ponownie roztrząsana, postanowiono, że eksperci francuscy, włoscy, angielscy, belgijscy i serbscy zjadą się w Paryżu w celu złożenia wspólnych propozycji. Aljanci zbiorą się w dniu 2 lipca w Brukseli dla porozumienia się ostatecznego przed konferencją w Spaa. Drugą sprawą była sprawa rozbrojenia. Konferencja aprobowwała teksty, proponowane przez ekspertów wojskowych. Niewykonanie klauzul odnoszących się do dostaw węgla było ponownie przedstawiane przez delegata Francji. Sprawa ta będzie przedmiotem decyzji konferencji w Brukseli. Następnie uchwalono, że rokowania natury ekonomicznej podjęte w Londynie będą prowadzone nadal z delegatami Rosji.

Przytem wzięto za podstawę zasadę, iż niema zupełnie mowy o uznaniu politycznym rządu sowieckiego. Przy końcu posiedzenia hr. Sforza wyraził ludności Boulogne sur Mer serdeczne podziękowanie za gorące przyjęcie pełnomocników aljanskich.

Lyon, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). „Echo de Paris” donosi o przebiegu konferencji w Boulogne. Pierwotnie planowano, ażeby zastąpić pełnomocników aljanskich w Berlinie ambasadorami po upływie trzech miesięcy po ratyfikacji pokoju. Wobec natężonych stosunków z Niemcami za sprawą tą zwlekano. Teraz zgodzono się jednak przed konferencją w Spaa wysłać do Berlina ambasadorów. Co do kwestji rozbrojenia referat marszałka Focha konstatuje dotychczas zniszczone 15.000 armat. Zniszczonych ma być jeszcze dalszych 15.000 armat. Aby to przyspieszyć ma być do rządu berlińskiego wysłana nota, zredagowana przez marszałka Focha. Nota będzie zawierała również postanowienie konferencji ambasadorów co do nowych sił policyjnych, na które pozwolono,

bez pozwolenia „czerewyczajki” dostęp do delegacji był zupełnie niemożliwy!

Zresztą stosunek bolszewików do delegacji angielskiej w końcu był już bardzo nieprzychylny, gdy przetrwali się, że Anglii, mimo wszystko, potrafiliby jednak zbadać bezstronnie stan rzeczy w Rosji i wyrobić sobie własne zdanie o rządach bolszewickich. Gdy przybyła włoska socjalistyczna delegacja (jak wiadomo włoscy socjaliści przyłączyli się do III-ej Międzynarodówki), Zinowjew przy powitaniu nazwał socjalistów włoskich prawdziwymi przyjaciółmi Rosji, a angielską delegację ochrzcił mianem „kontra-wiedzi socjalistów europejskich”.

Zinowjew, prezes III Międzynarodówki, dyktator Siewiemoj Komuny, odznacza się wogóle swoją bezwzględnością w prześladowaniu przeciwników. Kiedy w marcu r. b. nadszedł dekret o skasowaniu kary śmierci, ochował go pod sukno i tej samej nocy wydał rozkaz o rozstrzelaniu przeszło dwustu ludzi. Stosunek robotników do Zinowjewa jest wrogim Pewnego razu został na fabryce za rogiem Narwskimi dołkowie pobity przez robotników, którzy domagali się polepszenia ich bytu. Zinowjew wskutek odniesionych ran, w ciągu pięciu tygodni nie mógł sprawować swego urzędu. Ofiarnie ogłoszono, że zachorował na... ślepotę kielecką. Kiedy wyzdrowiał, został przeniesiony na południe do Charkowa.

Stosunek mas do przywódców komunistycznych ulega naogół ciągłym zmianom. Lenin, otoczony dotychczas balwochwaleczą czcią, zaczyna tracić wpływy. Wysuwa się coraz bardziej Bucharin, przywódca nieprzejednanych komunistów.

Powszechne niezadowolenie i oburzenie na Trockiego wywołuje fakt powołania do naczelnej Rady wojennej carskich generałów Brusilowa, Polwanowa, Walujewa i innych. Aż dozwolę generałowie ci zostali zmobilizowani i są dyktarzami sowieckimi, zamykają się w Kremiu pod czujną opieką „czerewyczajki” i pozbawieni są wolności ruchu. Na posiedzeniach sowieckich moskiewskiego i petrogradzkiego rozlegały się gorące protesty robotników przeciwko powołaniu do Rady wojennej wrogów klasy robotniczej i żądania usunięcia ich z Rady. W obronie ich energicznie występował Trocki, wskazując, że zagrożone jest terytorjum Państwa rosyjskiego, że wojna toczy się w obronie narodu rosyjskiego i granic Rosji, i że generałowie ci w chwili niebezpieczeństwa, zaofiarowali swe usługi, których nie wolno było odrzucać.

Na zwrócone uwagi, że przecież pp. Brusilow i Polwanow nie pomagali czerwonej armji, kiedy Judenicz znajdował się w odległości 5 wiorst od Petersburga, a Denikin zdobywał Kursk, odrzekł Trocki, że przedtem szło o wojnę domową, a teraz idzie o wojnę narodową!

Cała prasa bolszewicka w niezliczonych artykułach dowodzi, że wojna obecna, to wojna narodowa Rosji z Polską, tradycyjna walka historyczna między Moskwą a Polakami. Brusilow zamierzał wydać o tem specjalną odezwę zatytułowaną, jak dawne manifesty carskie: do ludu prawosławnego, jednak bolszewicy w porę spostrzegli się, że tego byłoby już za wiele i skończyło się na wydaniu odezwy do oficerstwa. (Dok. nast.).



Każdym razie przekraczać liczby w traktacie postanowionej. W sprawie polityki zagranicznej przedstawił Millerand swoje zapatrywania na stosunek do Rosji sowieckiej. Może być mowa tylko o podjęciu stosunków handlowych ale nie politycznych. Co do niemieckiego odszkodowania, to roczna kwota została ustalona, tylko na przeciąg pierwszych 5 lat. Postanowienie co do rocznych kwot na lata następne nie zostanie oddane do swobodnego rozstrzygnięcia komisji reparacyjnej, lecz już teraz będzie ustalona zasada, przystosowana do pewnych danych statystycznych, jak naprzykład dochodów z kolei, cyfr przywozu i wywozu. Całkowita suma długu niemieckiego pozostanie niezmienną, tylko może być przez podwyższenie rocznych rat przyspieszona jej spłata.

### Misja Krasina.

Paryż, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Jak donosi „Humanité“, układy między rządem angielskim, a Krasinem weszły w stadium krytyczne. Lloyd George wystosował do delegacji rosyjskiej ultimatum, w którym żąda od rządu sowieckiego stanowczego wypełnienia nie tylko żądań francuskich, lecz również uznania interesów angielskich w Rosji. Starania Krasina o powierzenie tych spraw konferencji pokojowej zostały odrzucone. To stanowisko Lloyd George'a wywołane było interwencją londyńskich właścicieli rent rosyjskich.

### List Krasina do Benesa.

Nauen, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Wedle doniesienia czecho-słowackiego biura prasowego, wystosował szef misji rosyjskiej Krasin do czeskiego ministra Benesa list, w którym zawiadamia go o możliwości natychmiastowego nawiązania stosunków gospodarczych między Rosją i Czecho-Słowacją. Czecho-Słowacja postanowiła wysłać w dniach najbliższych do Londynu ministra fachowca, w celu nawiązania bezpośrednich rokowań z misją Krasina.

### Nowy gabinet niemiecki.

Lyon, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). W skład gabinetu niemieckiego wchodzi: tajny radca von Simon sprawy zagranicz., Koch — sprawy wewnętrzne, Kessler — obrona krajowa, Heinze — sprawiedliwość, Wirth — finanse, Hinsberg — poczta.

Nauen, 23 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Formowanie rządu niemieckiego nie zostało jeszcze ukończono, gdyż Fehrenbach musi prowadzić układy z partiami rządowymi. Inaugurację posiedzenia Sejmu Rzeszy projektowane jest na 24 bm.

### Zaburzenia w Irlandji.

Paryż, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Z Londynu donoszą, że w Londonderry wybuchł gwałtowny starcie między unjonistami i sifelnistami. Bandy uzbrojone zajęły główne ulice miasta. Ogień karabinowy trwa niesutannie. Wszystkie sklepy i biura zamknięte. Bieg interesów wstrzymany. Tysiące robotników fabrycznych nie udało się do pracy z powodu ciągłej strzelaniny. Banki nieczynne, wszelka komunikacja w mieście ustała, robotnicy zakładów okrętowych przerwali prace.

Londyn, 22 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Bonar Law oświadczył w izbie gmin, że w trakcie zaburzeń w Londonderry 9 osób zostało zabitych, a 15 raniionych. Generał Campbell wyjechał z Belfastu do Londonderry, obciążony pełnią władzy dla naprawienia stosunków.

### Powstanie tureckie.

Wależ, 23 czerwca.

(P. A. T.). Prezydium dykcji policji we Wależu, że równocześnie z przyjęciem pomocy greckiej Angliję wysłali dalsze posiłki do Konstantynopola.

### Przeciwko przedwczesnym plebiscytom.

Kraków, 23 czerwca.

(P. A. T.). Wczoraj wieczorem w sali „Sokola“ odbył się wiec, zwolany celem zaproszenia przeciwko przedwczesnemu zarządzeniu plebiscytu na Mazowszu Pruskiem i Warmji. Wiec uchwalił protest, przeciwko zarządzeniu plebiscytu na ziemiach Mazowsza i Warmji w przedwczesnym terminie 11 lipca i wezwał Sejm i Rząd do uczynienia bezwzględnych kroków w celu odroczenia plebiscytu, a w razie odmowy do założenia uroczystego protestu w wszystkich państwach.

### Reprezacje prusowe.

Lwów, 22 czerwca.

(P. A. T.). Prezydium dykcji policji we Lwowie rozporządzeniem z dnia 19 czerwca zawiesiło ukraiński tygodnik „Prawda“.

## Z życia partji.

Odczyt tow. A. Szrejdera. W piątek, dn. 25 czerwca b. r. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Uniwersytetu Ludowego, Obożna 4, tok. Aleks. Szrejder, przedstawiciel partji lewych socjalistów-rewolucjonistów wygłosił odczyt o obecnych stosunkach w Rosji sowieckiej. Wstęp na odczyt mają tylko członkowie P. P. S., opłacając na miejscu 3 mk. tytułem pokrycia kosztów organizacji odczytu.

Klub Radnych P. P. S. odbędzie się jutro, 24-go, o 6 wieczorem w lokalu Rady Miejskiej. Sprawy bardzo ważne.

Baczność członkowie Komitetów Wola i Czyść! W dniu 25 b. m. o g. 7 w. odbędzie się wspólne zebranie członków Komitetów Wola i Czyść w lokalu przy ul. Wolskiej 44. Wszyscy członkowie Komitetów proszeni są o punktualne przybycie.

Sekretariat Dzielnicy.

## Z ruchu robotniczego.

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem. Strajk na kopalni Renard dziś już zupełnie osłabł. Już w poniedziałek powierzchnia i warsztaty mechaniczne pracowały całkowicie, zaś na dole została część górników przystąpiła do pracy. Dziś górnicy stawili się w komplecie.

Związek Zaw. Rob. Przem. Skózanego w Polsce. W niedzielę, 27, wtorek, 28 i w środę, 29-go czerwca w lokalu związku, Żytnia 18a, odbędzie się Zjazd delegatów z oddziałów. Początek obrad w niedzielę o godz. 10 rano.

Ogólne Zebranie Warszawskiego Komitetu Pocztowego P. P. S. odbędzie się w czwartek, dn. 24 czerwca, w lokalu 41. Jerozolimskie 56.

Zebranie Rady Związków Zawodowych. W czwartek, dn. 24 czerwca o godz. 7 wieczorem w lokalu Związkowym przy ul. Chłodnej 10 odbędzie się zebranie Rady Związków Zawodowych m. Warszawy.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie ze strajku robotników zblokowanych. 2) Sprawy organizacyjne. 3) Wolne wnioski. Upraszają się o bezwzględne przybycie wszystkich delegatów.

Baczność Kuchmistrzów! Związek Zawodowy Kuchmistrzów zawiadamia swych członków, że dnia 24, t. j. w czwartek w lokalu związku odbędzie się nadzwyczajne zebranie.

## Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Funt sterlingi 560—550.  
Dolary 141—137.50.  
Marki niemieckie 390—402.  
Ruble (500) 252.50—250.

(a) Zatrzymanie surowców. Ekspedycje celni w Herbach wysłali do odpowiednich ministerstw zażalenie, że ekspedycja kolejowa odmawia przyjęcia z Herbów Pruskich ładunków pełnych surowców, zapłaconych w Niemczech, Anglii i Ameryce, bawełny, wełny, farb i innych materiałów dla fabryk łódzkich, na które fabryki oczekują już od dawna. Surowce te są wolne od polewoń wwozowych, a tymczasem ekspedycje kolejowe żądają okazania ich. Wywołuje to wielkie straty i odracza uruchomienie przemysłu fabrycznego w Łodzi. Po pruskiej stronie stoi przeszło 200 wagonów naladowanych surowcami.

### Dr. Ludwika Ukrainczyk

choroby kobiece i akuszerja. Chłódna 22, do 9 r. i 4 pp. Tel. 267-86. 62x0

### Dr. H. Karaś-Przeradzka

wznowiła przyjęcia analizy moczu, kału, piwociny, krwi. Hoża 51.

## Kronika.

Ze Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Na ostatnim Walnem Zebraniu Zw. Zawodowego, które odbyło się pod przewodnictwem p. Apol. Rudnickiego, przyjęto do wiadomości i zaakceptowano umowę, zawartą przez przedstawicieli nauczycielstwa z przedstawicielami przełożonych co do płac na rok przyszły. Zasady umowy tej są już naogół znane. W umowie znajduje się też zobowiązanie przełożonych do wypłacenia nauczycielstwu 1½-miesięcznej pensji dodatkowo przed wakacjami. Sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż położenie materialne nauczycielstwa jest w tej chwili krytyczne. O sumy, potrzebne na tę wypłatę, przełożeni mają się zwrócić do p. Ministra i Sejmu. Związek Zawodowy ze swej strony postanowił robić energiczne kroki. Trzeba mieć nadzieję, że po ustaniu obecnego przesilenia rządowego, rzecz będzie pomyślnie załatwiona.

Na Walnem Zebraniu przyjęto następnie wniosek w sprawie prowadzenia polityki w niektórych

szkolach. „Walne Zebranie, stwierdzając, że w wielu szkołach Zarządy szkół lub poszczególne nauczyciele wciągają uczniów do akcji o charakterze politycznym (demonstracyjne pochody polityczne, organizowanie w szkołach drużyn S. S. S., usuwanie uczniów za świętowanie 1 maja), zarówno ze względów obywatelskich, jak pedagogicznych i wychowawczych protestuje przeciw temu i wzywa nauczycielstwo do przeciwstawienia się tego rodzaju akcji“. Wniosek został przyjęty prawie jednogłośnie, przy przepelnionej sali.

W sobotę, dn. 12 b. m. odbyło się z inicjatywy Związku w salach T. N. S. W. pierwsze Zebranie Towarzystwa, zorganizowane w ciągu kilku dni, zgromadziło ono do 400 osób. Udana zabawa osiągnęła swój cel zbliżenia i zaznajomienia członków między sobą.

W czasie wakacji Związek organizuje wycieczki nauczycielskie: w lipcu na Pomorze, w sierpniu w Tatry. Zapisy przyjmowane są w biurze Związku, codziennie od 5—7 pp. Lista uczestników zostanie wkrótce zamknięta.

Księżnica Polska. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych otwiera w sobotę, dnia 26 czerwca '920 o godzinie 1-ej w południe swą księgarnię przy ul. Nowy Świat 50. Otwarcia dokona prezes Rady Nadzorczej „Księżnicy“, Profesor Eugeniusz Romer. Podczas tej uroczystości przyznana będzie nagroda 10.000 marek za najlepsze dzieło polskie z dziedziny samokształcenia naukowego. Ponadto Zarząd „Księżnicy“ przeznacza 10% ze sprzedaży w dniu otwarcia na cele plebiscytowe.

U lekarzy-dentystów. Dn. 14 b. m. przy licznych udziałach praktykujących w Warszawie lekarzy-dentystów w sali Towarzystwa Hygienicznego odbyło się organizacyjne zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Lekarzy-Dentystów w Państwie Polskiem.

Po odczytaniu zasadniczych §§ statutu przystąpiono do wyborów Zarządu Oddziału Warszawskiego i delegatów do Rady Głównej, które dały następujący wynik.

Do Zarządu weszli: W. Zawadzki, R. Pawłowski, M. German, N. Neufeld, M. Krakowski, J. Trzcińska, T. Karnibad, L. Przedpejski, H. Klein, St. Dessau, B. Hryniewiecka, L. Sachs i H. Zieleniewska-Cichocka, jako zastępcy.

Do Rady Głównej jako delegaci Oddziału Warszawskiego zostali wybrani: R. Pawłowski, J. Trzcińska, M. Krakowski, St. Dessau, N. Neufeld, L. Przedpejski, W. Zawadzki, B. Hryniewiecka i H. Zieleniewska (kandydatka).

(a) Wstrzymanie telegramów na Wschód. Ministerjum poczt i telegrafów okólnikiem zawiadomiło wszystkie urzędy pocztowo-telegraficzne, że na mocy rozporządzenia naczelnego dowództwa na czas krótki wstrzymuje się ruch telegramów prywatnych do urzędów pocztowo-telegraficznych „Ziem Wschodnich“.

(a) Próba o pożyczkę. Magistrat m. Jarosławia wystąpił z petycją do rządu o przyznanie mu zapomogi zwrotnej w wysokości 2.000.000 mk. na pokrycie deficytów kasy miejskiej.

(a) Dla zbiorów w Ukrainy. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wyznaczyło dla dyspozycji wojewody lubelskiego 100.000 mk. na okazanie pomocy uchodźcom, przybyłym z Kijowa i Ukrainy. Część uchodźców z Ukrainy ułożono czasowo na stacji Kalenkwicze i innych kol. „Poleskich“.

Sprzedaż śledzi. Niezależnie od sprzedaży śledzi we wszystkich sklepach miejskich, Wydział zaopatrywania przeznaczył specjalnie do sprzedaży śledzi 2 sklepy: przy ul. Wolowej 28 i przy ul. Stalowej 43.

W sklepach miejskich śledzie sprzedawane są po mk. 2,85 za jedną sztukę.

Wschodopolska Akademia Szermiercza. Wojskowy Klub Sportowy urządził w dniu 23 czerwca o godzinie 7 wieczorem, w Domu oficerskiego (Y. M. C. A.), Szopena 5, Akademję Szermierczą, pod protektoratem Dowódcy O. G. warszawskiego Gen.-por. Trzaska-Durskiego.

Akademja ma być rewiją i przeglądem tych spośród najwybitniejszych szermierzy polskich, jacy mają reprezentować Polskę na tegorocznych igrzyskach Olimpijskich. Prócz szermierzy klubów wojskowych wezmą w Akademji udział także szermierze ze sfer cywilnych.

(m) Samobójstwo. W szpitalu Dzieciątka Jezus zmarł 36-letni Kazimierz Rojkiwicz, urzędnik ministerjum skarbu, który w ub. niedzielę w domu nr. 80 przy ul. Żorawiej w zamiarze samobójczym wyskoczył z okna II piętra.

(m) Zmarła samobójczy. Zamieszkała w domu nr. 21 przy ul. Mostowej Józefa Rudnicka, lat 24, przezwana, że w zamiarze samobójczym napisała się jakimś trucizną. Lekarz pogotowia, po przeprowadzeniu badania, postawił desperatkę na miejscu.

(m) Skok z 5-go piętra. Nocy ubiegłej w domu nr. 68 przy ul. Maszowskiej z okna 5-go piętra klatki schodowej wyskoczyła na podwórze kobieta nieznanej nazwiska, lat około 25, ubrana w sukienkę brązową, ciemnoniebieską, ciemnoniebieską. Przed przybyciem lekarza pogotowia kobieta owa zmarła.

(m) Napad i rabunek w śródmieściu. Nocy ubiegłej na ul. Chmielnej przed domem nr. 26 znalazł się nieprzytomny z raną klatką w lewym boku Karol Jędrzejko, z zawodu kupa, pochodzący z Niemczech, nigdzie niezameldowanego. Obok rannego znalazł się stylizowany zakrawawczy, portfel pusty oraz kieszonka w ubraniu wywieszona. Istnieje przypuszczenie, że Jędrzejko został napadnięty i okradziony. Rannego przewieziono pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) Orgie samochodowe. Przy zbiegu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej samochód wojskowy należący do ulanego sprzedawcy gazet 12-letniego Władysława Barhardt, którego z raną na głowie przewieziono pogotowie do domu.

## Związek Robolnic. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wolska 44 — tel. 77-80; 77-88 i 82-97.

Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielcza“.

Stowarzyszenia Związkowe i I kategorii otrzymują w tygodniu bieżącym — w ilości na 100 członków:

25 metrów surówki w cenie Mk.	40.50 metr
6 „ płótna białego „	52.— „
8 i pół „ caju „	70.— „
1 spódnice „	250.— „

— Przy zbiegu ul. Książęcej i Nowego Świata samochód wojskowy nr. 210 należący do 30-letniego Stanisława Ciechowskiego, mieszkańca Woli, którego ogólnie połączono przewieziono tymże samochodem do szpitala św. Rocha.

(m) Strzały do samochodów. Nocy ubiegłej ul. Marszałkowskiej jechały dwa samochody. W pobliżu ul. Świętokrzyskiej przechodzący patrol wojskowy usiłował zatrzymać samochody. Gdy na dany sygnał samochody nie zatrzymały się, patrol dał 9 strzałów, lecz bez skutku, gdyż samochody zwiększyły szybkość i uknęły w ul. Królewską.

## Z sądów.

Sensacyjna sprawa.

20-go października r. z. zaszedł do Grójca w poszukiwaniu pracy niejaki Jan Lachmierzowicz, robotnik.

L. spostrzegł, że obserwuje go niejaki Ajzyk Kure, w sprawie którego L. był kiedyś świadkiem obciążającym; dzięki jego zeznaniom Kure został skazany na 6 miesięcy więzienia. Gdy L. zaszedł do piwnicy, utrzymywanej przez Małkę Flint, Kure wszedł za nim i powiedział coś po żydowsku do Flintowej, na co ta odrzekła „git“, poczem zaproponowała gościowi swemu wódki, której Lachmierzowicz wypił dwa kieliszki. Na zapitanie zaś, dlaczego wódka ta jest taka gorzka i płynna w niej coś białawego, Flintowa odrzekła, że jest ona z „zagranicznym“ pieprzem.

Wkrótce po wypiciu wódki Lachmierzowicz zasłabł wśród objawów zatrucia i po kilkugodzinnych cierpieniach zmarł w szpitalu w Grójcu, przytoczony szeregów powyższe.

Wobec podejrzenia otrucia, po dokonaniu sekcji, która potwierdziła tych nie stwierdziła, przesłano odmienne organa ciała Lachmierzowicza w 5 skłódkach do laboratorium dr. Serkowskiemu w Warszawie.

Tu dokonano analizy żołądka i stwierdzono, że nie zawiera on żadnych trucizn, wobec czego rzeczoznawcy wykluczyli możliwość śmierci gwałtownej.

Z orzeczeniem tem nie zgodził się sędzia śledczy i zażądał, aby dokonana została jeszcze analiza i pozostałych organów zmarłego, zawartych w 4 skłódkach, przyczem sędzia oświadczył, że do Warszawy do laboratorium dr. Serkowskiemu.

Dokonana analiza wykryła w kiszkach, nerwach i mózgu Lachmierzowicza obecność strychniny i brucyny, jak wiadomo, bardzo silnych alkaloidów.

Na zasadzie tego podjęto do odpowiedzialności pod zarzutem okrucia w celach zemsty Ajzyka Kura i Małkę Flint, tembardziej, że dokonana przez lekarza policyjnego analiza żołądka wykryła w nim, wbrew poprzedniemu orzeczeniu, czystą strychninę.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na stole sędziowskim przy udziale sędziego Stanisławskiego, jako przewodniczącego, dr. Kurza i Lubińskiego, jako ławników.

Już w czasie czynności przygotowawczych obrona w osobach adwokata Bittinga (syna), Nowodworskiego i Świeżewskiego wykazywała nader liźne braki analiz i zażądała zawezwania biegłych w osobach profesora toksykologii dr. Kozielskiego, chemików profesora uniwersytetu lwowskiego Parnasa i inżyniera chemika dr. Torzeńskiego, co sąd uwzględnił, wzywając i lekarza sądowego dr. Grzywo-Dąbrowskiego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia eksperci wypowiedzieli się co do wartości materiału analitycznego, znajdującego się w sprawie, poczem prosili o zbadanie współpracownika laboratorium Serkowskiemu — Juszczyka.

Po badaniu tem, eksperci przychodzą do wniosku, że znajdujące się w sprawie analizy pozbawione są wszelkiej wartości naukowej i na zasadzie tych danych żadnych wniosków co do śmierci Lachmierzowicza postawić nie można.

Prokurator Jarosław w imię sprawiedliwości, celem zupełnego wyczerpania kwestji analizy żąda ekshumacji zwłok i powtórnej analizy, eksperci uznają to za jedyne wyjście — obrońcy niemniej zgadzają się na to.

Sąd wśród ogólnej sensacji postanawia: rozprawy odczytać, przesłać wniosków do Krakowa, dla dokonania przez przysięgę chemika analizy — a przede wszystkim uzupełnić śledztwo w postaci ekshumacji zwłok ofiary.

## Teatr i Muzyka.

TRATE BAGATELA.

„Phylaxera“, krotoczwila w 2-ach aktach Gustawa Feuilleta — René Poma. Tomaszyl Z. Kleszczyński.

Atteś twierdzi, że krotoczwila jest dziełem powyższej spółki autorskiej. W takim razie wypadłoby znówu p'w'rtoryzować, iż niepożebnie ją sprowadzono z Francji. Z zagranicy warto przesadzać do Polski tylko arcydzieła. Ale spółka francuska jest mistyfikacją, gdyż autorem tej rzekomej tłumacza.

Skoro tak, trzeba w p. Kleszczyńskim przyznać niespodziewanego w liryku twórcę



krotochwili. Bo w „Philoxerze” tkwi niezbędny pierwiastek farsowy — lekkość. Temat błahy. Poeta, pokłóciwszy się na próbie z aktorką nie umiejącą roli i niemilosierdzie znęcając się nad tekstem jego dramatu, idzie z nią o zakład. Ona ma w trzy dni nauczyć się roli, i on napisać nową sztukę. On wygrał ale musiał dać za wygraną. Zyskał bowiem tryumf, ale stracił — wolność. Pokonana uśmiłła zwycięzcę wdziękiem i pocałunkiem...

Błahość treści doskonale jednak przystaje do rodzaju krotochwili. Autor wcale nie miał zamiaru tworzyć komedji albo satyry. Pragnął zabawić siebie i widzów skocznym, polotnym rytmem dialogu i dowcipu. Nigdzie prawie nie jest złośliwy. Utrafił w ton i dobrał w nim do końca. Z łagodnym uśmie-

chem patrzymy na sceny boję zakulisowych, cieszą nas i śmieszą drobniutkie zmartwienia poetki i aktorki, którym przypadek sto przeszkód spiętrzył na drodze do zdobycia zakładu. Jemu spadł na głowę jurny stryjasek, ją wygnał z mieszkania pożar. Oboje „zostali przeszkodzeni”, jak wyrażają się wysoce urzędniccy polscy, w pracy i muszą szukać przytułku w hotelu. Lecz hotel zajęty. Tylko mała kłitka wolna i — łazienka. Wtedy chytry a rycerski poeta oddaje aktorce klitkę, w której można się przynajmniej przespać, sam zaś bierze na noc jej łazienkę z hałaśliwym „rurociągami”. Ona przespala rolę, on zaś przy akompaniamencie „rurociągów” zadanie swe spełnił. Napisał „Philoxerę” właśnie, w której wysmiewa historję zakładu.

Największy sukces autora w tem, iż widzowi nawet na myśl nie przychodzi przesładować go wścibstwem: „dlaczego to i to”? Nieprawdopodobieństwa chętnym sercem przebacząmy — tak bowiem lekko myślnie u-  
sposobił nas autor.

Wydało mi się, że Fertner za bardzo był sobą, za mało młodym, chytrym poetą. Pani Belina, jako aktorka, dobrze wzięła ton rozkapryszonej przez publiczność i wielbicieli „gwiazdy” teatralnej. W scenie pocałunku miała miłutki, szelmowski wdzięk. P. Gasiński, jako „futurysta” dał typ raczej „młodo-polski”, niż futurystyczny, ale był to typ żywy. Najlepszy był p. Jarszewski w roli ognistego stryjaska. Dostroił się doskonale pp.: Knapczyński, Kopycińska i Czapliska.

Mistyfikacja Homaza wyszła na korzyść autora. Wydaje mi się, że w następnej krotochwili, Kleszczyński śmiało będzie mógł spławić spółkę francuską i stawieć odważnie czoło krytyce.

Zygmunt Kłobucki.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych w dal-  
szym ciągu świetny, barwny i znakomicie grany „Mieszczanin szlacholcem” Moliere z muzyką, ba-  
letem i pantomimą.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Paryżanka”.  
Teatr Powazechny gra dziś i jutro dramat  
p. t. „Esmeralda” czyli „Dzwonnik z kościoła No-  
tre Dame”.

Teatr Praski daje dziś i jutro melodramat  
francuski p. t. „Złodziejka”.

Dziś!!

PREMJERA!

Dziś!!

SERJA 5-ta

KINO „PALACE”

podziwianego przez setki tysięcy osób obrazu

# Władczyni Świata

pod tytułem:

## „Ofir, miasto przeszłości”

Dramat w 6 aktach

Z MIA MAY

w roli głównej

Dziś!!

Dziś!!

Ilustracja muzyczna Warsz. Zw. Muzyków pod batutą JOZEFA WENTY

Scenariusz obrazu, wykrojony ze słynnej powieści Karola Vigdora, zawiera przeszło 2000 stronice druku. Film, składający się z 8 serji po 6 aktów każda, posiada długość około 20.000 metrów czyli 20 kilometrów. Wykonanie filmu, posiadającego przeszło 5.000 oddzielnych scen, trwało 1/2 roku, nie licząc prac przygotowawczych oraz budowy: całej dzielnicy chińskiej (serja I), wioski chińskiej (serja III), wioski murzyńskiej (serja IV). a szczególnie imponującej rozmiarami świątyni w Ofirze (serja V). W obrazie bierze udział przeszło 30.000 statystów, dla których cała armja krawców w ciągu wielu miesięcy szyła potrzebne kostj-  
my. Ponieważ większość zdjęć odbywała się daleko poza miastem pod gołym niebem, — 10 samochodów ciężarowych w dzień i w nocy przewoziło niezbędne dekoracje i re-  
kwizyty. Nielatwym wreszcie zadaniem było wyżywienie tej przeogromnej masy statystów, którzy otrzymywali posiłek ze 100 wypożyczonych od władz wojskowych ku-  
chni polowych.

### Żydowskie Stronnictwo Ludowe w Polsce.

Wyszła z druku nowa książka:

Nojacha Pryłuckiego

MOWY wygłoszone 1) w pierwszej Radzie Miejskiej st. m. Warszawy. 2) w b. Radzie Stanu Król. Polskiego. 3) w Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Sprzedaż główna: „Wydawnictwo Nowe” Warszawa, Dzika 3, m. 21.

### Do sprzedania letnisko

w Sulejówku dr. Ż. W. Brzeskiej 5 minut od stacji, 1 dom murowany i zabudowania gospodarskie, ogrodu 1 morga i placu 15.000 łokci. Wiadomość w Administracji „Robotnika” w kasie od 10 do 3 popoł.

### Kasa chorych m. Warszawy

Centralne biuro Kasy znajduje się od 25 czerwca r. b. przy ul. SOLEC Nr. 93.

Zęby sztuczne

używane

i Platynę

kupuje

Jakób Baron

Królewska 39 m. II.

TELEFON 245-23. 6133

Dr. F. Rostkowski

lekarz asystent Szp. 5-go Łazara. Choroby wener., skórne i analizy krwi na syfilis. Przyjmuje od 4 — 8 po poł. Żelazna 54 m. 3. Tel. 217-23. 6238

Zęby sztuczne kupuje do rekonstrukcji, jako specjalista placę najwyższe ceny. Marszałkowska 72, sklep jubilerski. 6375



Dr. B. Ferber

gardło, uszy, nos, przyjmi. 5-7 (poniedział., środa, piątek). Al. Jerozolimskie 53 („Polonia”), tel. 503 dawny.

50 marek doskonały portret z fotografii „Zjednoczeni portreciści”. Ziota 16. 6502

Zęby sztuczne używane od 1 do 50 za sztukę platynę 450 gram kupuje chrześcijański skład materiałów dentystycznych. Zórawia 1. 6365

Ważne dla szkół!

Pomoce szkolne do nauki poglądowej ze wszystkich dziedzin

„UNIWERSUM”

Warszawa, Leszno 74, Tel. 302-72.

Żądacie prospektów.

Ogłoszenia drobne.

Jan Wierzyński Przyjmuje ubrania męskie cywilne, wojskowe, kostj-  
my, okrycia damskie, poprawia  
zły kraj, reperuje, czyści, pra-  
suję. Ceny przystępne. War-  
szawa, Daniłowiczowska 4-21,  
tel. 164-23.

Maszyny do szycia nowe, no-  
we, bujające człon-  
ko Mk. 4500.— Centralno-szpul-  
kowa Mk. 5500.— Rzemieślnicza  
centralno-szpulkowa Mk. 6500.—  
Warszawa, Śniadeckich 6, m. 4,  
od godz. 10-2 i od 4-6.

Najlepszego gatunku 35  
mk. funt, soda 5 mk.  
funt. Mydlarnia, Nowy-Swiat  
№ 10. 6450

Młaska wykwalfikowana do  
nowo-narodzonego  
dziecka potrzebna. Zgłoszenia  
od 10 do 11 rano Jerozolimska  
53, wiadomość u portjera.

Potrzebne są hafciarki szyjące  
do damskiej i mę-  
skiej bielizny biorące robotę za  
dom. Zórawia 33, Fuks.

Potrzebna starsza panna zna-  
jąca kraj do prowa-  
dzenia pracowni bielizny. Zórawia 33, Fuks.

Prośby

apelacje w sprawach  
poborowych, i inne do  
Władz i Sądów, sprawy  
karne wojskowe, powin-  
ejonalne tania, porady o ekoni-  
sach i podwyżkach dwie mar-  
ki. Kancelaria ekoni-  
cy, Leszno 36, m. 6, Hen-  
ryk. Telefon 171-12. 6428

STENOGRAF i pisanie na ma-  
szynach kursa  
Sekutowicz, Zórawia 42. Wy-  
kłady dla każdego oddzielnie.  
Zamiejscowym listownie.

\*) Wyprzedz kosztumów let-  
nich, piaseczny,  
sukien, bluzek, tania. Hoza 54  
m. 2.

Zęby sztuczne, korony, mostki,  
piombowanie, wyjmowa-  
nie bez bólu. Przyjeźdnym zamó-  
wienia w ciągu dnia, reparacje  
na poczekaniu. Ceny niskie. Ca-  
binet chrześcijański. Zórawia 1.  
6364